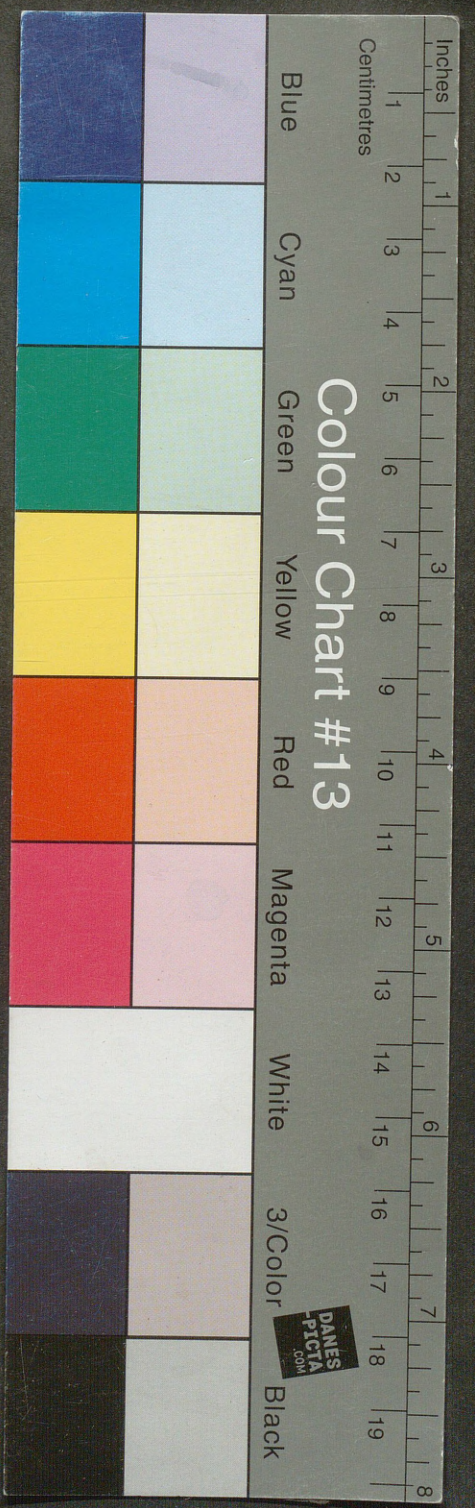
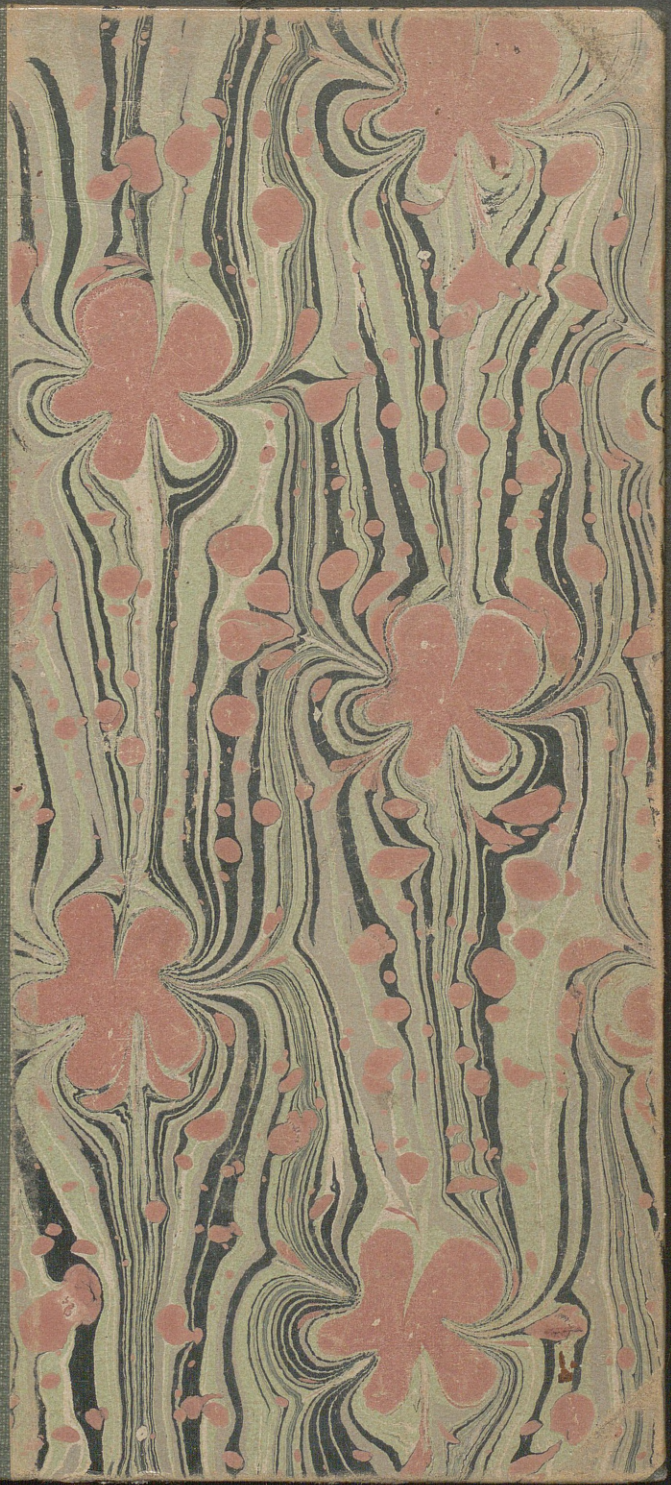
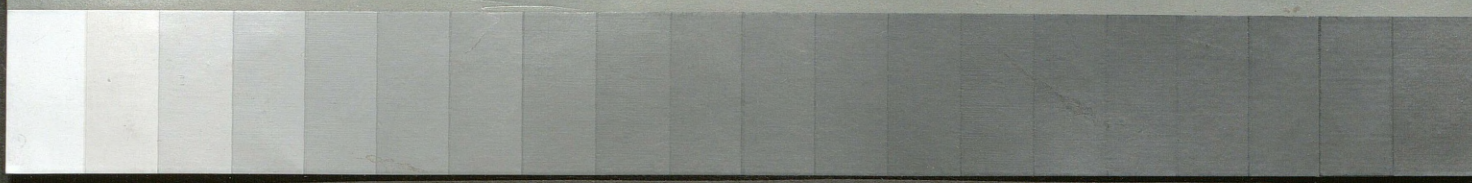


Grey Scale #13

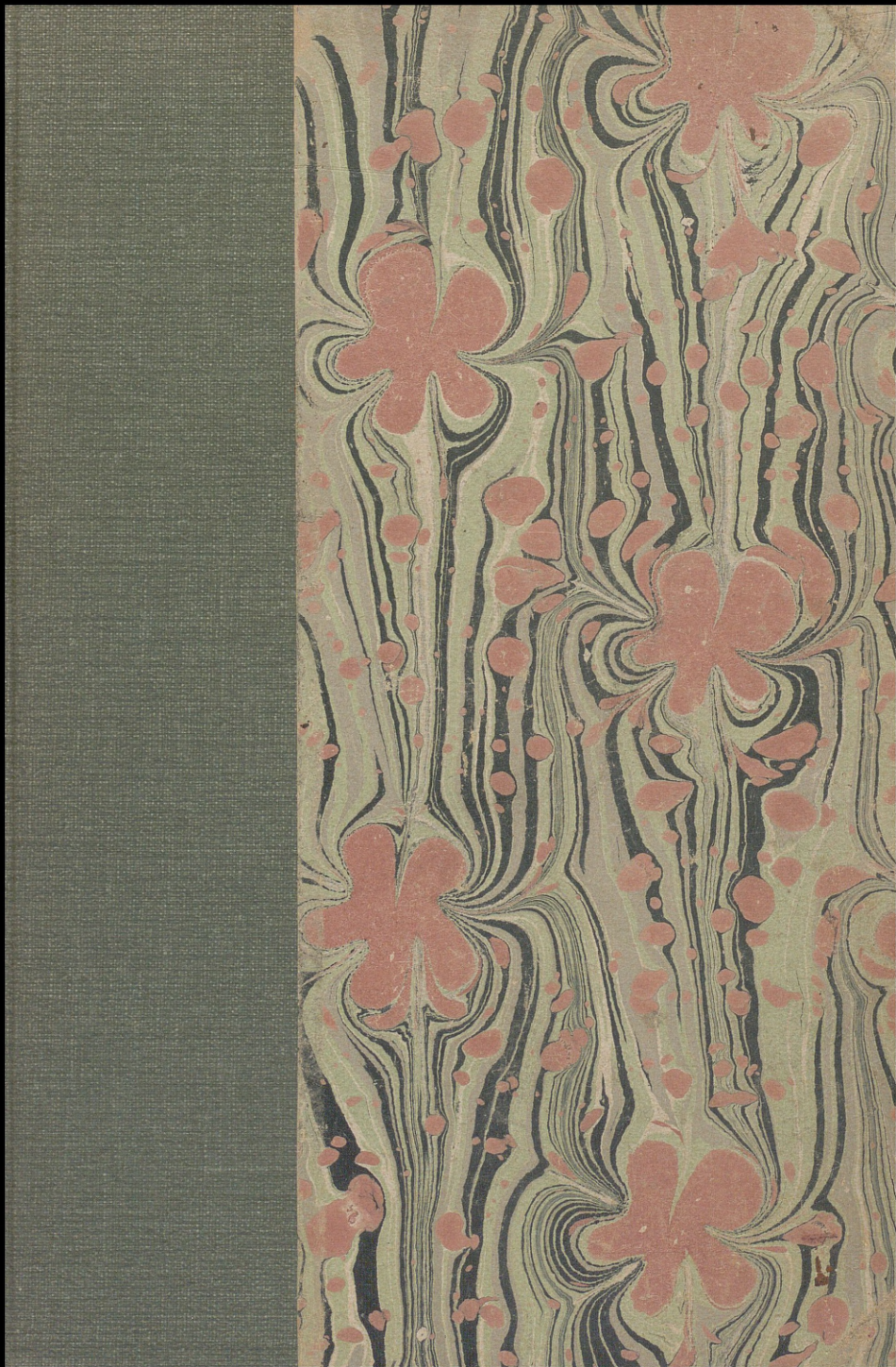


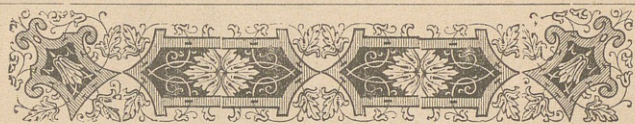
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13







Tadeusz Sierżputowski

Kandydat nauk historycznych.



PIERWSZA PRÓBA
REFORMY POLITYCZNEJ
w Polsce.

Szkic historyczny z końca XVII stulecia.

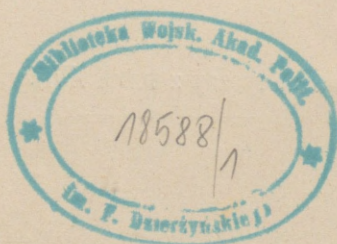
JAN FISZER

Warszawa

1905.

95/958/7

Дозволено Цензурою.
Варшава, 7 Июля 1904 года.



Zamiast przedmowy.

Szkic niniejszy stanowi właściwie tylko pewną, drobną cząstkę obszerniejszej pracy o Litwie w zaraniu i wogóle w pierwszej połowie XVIII w., do której od dłuższego czasu zbieram materiały i której zadaniem będzie wyświecić wewnętrzne stosunki tego kraju zarówno pod względem politycznym, jak ekonomicznym i obyczajowym.

Zanim wszakże zbiorę wszystkie brakujące mi szczegóły; zanim usunę wszystkie przeszkody, które pracę moją obecnie w innym popychają kierunku; słowem, zanim będę mógł przystąpić do ostatecznego wykończenia wzmianko-

wanej całości, przeznaczonej do „Monografii” prof. Askenazego: — postanowiłem już teraz ogłosić fragment poniższy, jako omawiający wypadki, które stały się przyczyną aktu *niezwykłej* doniosłości, a tem samem zasługują na to, aby zająć nimi uwagę publiczności czytającej i myślącej.

Opowiadanie moje, oparte przeważnie na rękopisach nieświeskich, bez wątpienia chroma w wielu miejscach. Sam będąc uświadomiony najlepiej, że nie jest ono bez usterek, raz jeszcze podkreślam, że jestto tylko *praca fragmentaryczna*, nie opracowana ostatecznie.

Autor.



Ostatnie lata panowania Jana III były nieszczęsne dla całej Rzeczypospolitej. Zewnętrzny blask gasł z wolna, wewnątrz rósł chaos i zamęt. Majestat korony królewskiej malał z każdą chwilą i lada możniejszy magnat nie chciał w niczem ustąpić swojemu monarsze, wynosząc się na deń i brużdząc mu na każdym kroku. Stąd z upadkiem zupełnym władzy naczelnej nie mogło być mowy o wewnętrznym ładu, należytym wymiarze sprawiedliwości i stopniowem zdążaniu za postępem w żadnym kierunku.

Wszystko to szczególnie da się powiedzieć o Litwie, która zdawna była skłonniejsza od Korony ulegać swoim królewietom i tym sposobem niweczyć wszelkie wpływy rządu państwowego.

Nie tak jeszcze dawno, — w połowie XVII w. niezmierny wpływ na kraje Pa-

lemona wywierał potężny i bogaty ród Radziwiłłów. Gdy ci, splamiwszy się w wojnie szwedzkiej, shańbieni i odarci kompletnie z wszelkiej aureoli, ustąpić musieli ze świecznika, miejsce po nich zajęli przeźmożni Pacowie. Wpływ tej rodziny do bajecznych doszedł rozmiarów właśnie pod koniec panowania bohatera wiedeńskiego i zaczął tak jawnie być wrogiem królowi, tak niebezpiecznym i obrażającym, że Sobieski, nie czując sił do samodzielnej z nią walki, zmuszonym się ujrzał szukać podpory i przeciwwagi w potędze innego jakiego rodu możnowładczego na Litwie.

Przypuszczając, — napozór nie bez słuszności, — że im więcej otoczona jego względami rodzina będzie miała do zawdzięczenia tronowi, tem bardziej w przyszłości będzie mu pomocną i pożyteczną, przelał król całą swą życzliwość na niezbyt możny, ale stary i dosyć popularny na Litwie dom Sapienhów.

Początek genealogii tych ostatnich ginie w niepewnych, mętnych podaniach

litewskich z początku XV wieku. W epoce, o której mowa, szczerze wierzono, że Sapielowie wywodzą się od Sunigajły, kasztelana trockiego, który w r. 1413 przyjął w Horodle herb Lis. Sunigajło ów miał być synem Punigajły Narymundowicza, również kasztelana trockiego. Ponieważ Narymund rodził się z Giedymina, przeto Sapielowie uchodzili za potomków książęcego rodu: za giedyminowiczów ¹⁾. Z tego samego już choćby faktu płynęły prawa ich do popularności i przywiązania szlachty litewskiej, zawsze szczerze kochającej krew Jagiellonów.

Jakkolwiek obecnie legienda sapielińska bezwarunkowo i bezpowrotnie jest rozwiana ²⁾; jakkolwiek teraz wiadomo, że dopiero z polecenia Jana Fryderyka Sapielchy, kanclerza w. litew., (połowa XVIII st.), — sfabrykowano kilka dokumentów, mających ostatecznie przekonać o tak świetnym pochodzeniu tego rodu, i przed-

¹⁾ Paprocki, Herby, 847; Kochowski pod r. 1656.

²⁾ Wolff, Kniaziowie litew.-ruscy, tr. 678—660.

stawiono na sejmie r. 1768, który je potwierdził i przyznał Sapiehom tytuł książęcy; jakkolwiek już w tym samym mniej więcej czasie, bo w r. 1754, kwestyonowano poważnie ¹⁾ te podania rodzinne: to jednak na schyłku XVII i w pierwszych latach XVIII stulecia książęce źródło rodu nie ulegało najlżejszej wątpliwości i otrzymywało poświadczenia w całych tomach panegiryków współczesnych, poświęconych tej kwestyi ²⁾.

Niemniej jednakże przedstawiciele tego rodu, tak świetnem chlubiący się pochodzeniem, co „ceniąc sobie wyżej sławę zasług nad lustr tytułów, nie korzystali dotąd z tytułu książęcego i używać go nie chcieli” ³⁾ — nie piastowali zbyt wybitnych, ministeryalnych, urzędów w Rzeczypospolitej i ograniczali się jedynie do miejscowych, choć senatorskich, godności kasztelanów lub wojewodów.

¹⁾ Książdz Kognowicki w r. 1754.

²⁾ „Historia Illustrissimae Domus Sapiehanae, authore R. P. Antonio Misztolt, Vilnae, 1724, 3 partes.”

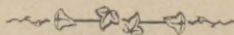
³⁾ Dokument sejmowy nadawczy r. 1768.

Taka właśnie rodzina wydała się Sobieskiemu dobrą kontrminą w cichej, lecz ciągłej wojnie z Pacami — i trzy aż ministerya skoncentrował jednocześnie w rękach jej członków, oddając buławę wielką litewską Kazimierzowi, wojewodzie wileńskiemu, — podskarbstwo wielkie litewskie Benedyktowi — oraz łaskę wielką litewską Aleksandrowi Sapiehom ¹⁾.

Zdawałoby się, że odtąd wszystko pójdzie jaknajlepiej i że król przy pomocy tak potężnych, a wdzięcznych sojuszników potrafi się uporać z przekornymi magnatami litewskimi, a zwłaszcza z Pacami.

Tymczasem i tu, jak i w wielu innych razach wielki wojak okazał się nietęgim politykiem i zdradził zbyt małą przenikliwość oraz znajomość charakterów ludzkich.

¹⁾ Niesiecki, Tom I, Spisy urzędów kor. i lit.



Nie tacy to byli Sapiehowie, aby można było na ich wdzięczności budować wielkie projekty.

Dumni i ambitni, wierzący w znakomitą przeszłość swej „dynastyi,” głęboko odczuwający długie poniżenie rodu, za jakie mieli długotrwałą swą bezczynność historyczną, — gdy tylko poczuli się panami sytuacji, bynajmniej nie myśleli stać się biernymi narzędziami w ręku swego protektora, sługami koronowanego „parweniusza.” Niedarmo wywodzili się od Giedymina, niedarmo pamiętali nie tak dawne jeszcze czasy, gdy Radziwiłłowie pragnęli oderwać Litwę od związku z Polską i rzucić pod swe własne stopy, jako kraj podległy a dziedziczny.

Słowem, gdy tylko spotężnieli, Sapie-

howie zapragnęli samoistną koroną litewską ozdobić swe czoła ¹⁾).

Do otwartego atoli wystąpienia ze swemi aspiracyami zrazu brakło im siły i środków. I oto, odkładając na dalsze czasy swe ambitne plany, podają na razie rękę swym predestynowanym przeciwnikom, Pacom, i pospołu z nimi uprzykrzają się swemu dobrodziejowi, pragnąc zupełnie się podkopać powagę i siłę tronu.

Z drugiej strony, aby w jaknajszybszym czasie zebrać potężne środki materialne i przyzwyczaić równocześnie szlachtę litewską do swej wyższości i wszechmocy, poczęli wydierać królowi prośbami lub nawet groźbą starostwa i królew-szczyzny i dawać je swoim partyzantom.

Śladem wszystkich wielkorządców litewskich, hetnan w. lit. najeżdżał i roz-pędzał sejmiki. Gdy kto mówił przeciwko niemu, a w obronie praw swoich, zabijać kazał kryjomo lub otwarcie, albo do ostatniej przyprowadzał ruiny. Komput

¹⁾ Otwinowski, Pamięt. 20—21.

wojsk litewskich powiększał i zmniejszał, jak sam chciał; chorągwie to zwijał, to nowe formował. Podczas wojny tureckiej, kiedy chciał i jak mu się podobało, wojsko wyprowadzał i to tak uciążliwym przemarszem, że nieprzyjaciel nie spustoszył wrogiego kraju gorzej, niż on Litwę. Przytem, jakby drwiąc sobie z króla i niemal go zaczepiając, co rok wkraczał zbrojnie w ziemie koronne, jak np. ziemię nurską, wiską, łomżyńską i in., obdzierając ziemian tamtejszych, niby wróg w czasie wojennym. Na Wołyniu lokował i naznaczał hyberny wojskom litewskim, choć Wołyń od czasu Unii Lubelskiej wcielonym był do Korony. Oto w skróceniu litania swywoli Sapiehy, na jakie uskarżali się współcześni. Słowem jak wyraża się pamiętnikarz ¹⁾, „ani o Boga, ani o króla, ani o prawa nie dbał, czyniąc gorzej, niż absolutny pan.”

Pod sam koniec rządów króla Jana, niemal w wigilię śmierci jego,—rozpoczął

¹⁾ Otwinowski, 21.

nawet podobno formalne układy z cesarzem i innymi monarchami europejskimi o oderwanie Litwy.

* * *

Takie postępowanie Sapiarów było jednak dobre dla nich tylko na bardzo krótką metę. Nie obliczyli się z tem, że postępując w podobny sposób podejmują jednocześnie walkę na dwóch frontach: z popularnym bądź-co-bądź jeszcze królem i — co gorsza — z przyzwyczajoną do *pozornej* przynajmniej równości szlachtą.

Wybuch nastąpić musiał.

Przyspieszył zaś go zatarg z trzecią potęgą w Rzeczypospolitej — z duchowieństwem w osobie biskupa wileńskiego, ks. Brzostowskiego. Powód poróżnienia był dość błahy. Biskup, chcąc ochronić dobra duchowne od konsystencyi wojskowej, hybern i innych ciężarów, wszedł w porozumienie z przemożnym hetmanem i umówił się wzamian za te powinności w naturze wypłacać mu pewną sumę w gotowiz-



nie. Hetman przystał, a suma umówiona była widocznie dobrze wygórowaną, skoro biskup, jak opowiada nawet przyjazny Sapiehom Zawisza ¹⁾, musiał dla jej opłacenia zastawić znaczną część sreber kościelnych.

Tymczasem chytremu a cheiwemu Sapieże i tego było mało. Pieniądze przyjął, a swoją drogą żołnierzy rozlokował w dobrach biskupich.

Było to w r. 1693.

Biskup zrazu siedział cicho, oczekując rychłego końca i przypisując to rozporządzenie nie złej woli, ale raczej pomylce hetmana i nieporozumieniu. Położenie jednak nie zmieniało się pomimo protestów; przeciwnie, żołdactwo zaczęło dopuszczać się zdzierstw, łupiestw, a nawet świętokradztw. Doszło do tego, że księży, którzy nie chcieli płacić bez szemrania wciąż wymaganych kontrybucyi różnego gatunku i nazwiska, zaczęto przesyłać czynnie, spędzać z ambon, porywać

¹⁾ Pamięt. 175.

i wywozić w różne końce Litwy. Dostało się nawet samym domom Bożym — kościołom i kaplicom, — z których wiele po doszczętnem zrabowaniu zamykano i pieczętowano.

Stan rzeczy stał się rzeczywiście niemożliwy, gdy hetman zaczął opróżnione tym trybem plebanie rozdawać żołnierzom na chleb kontentacyjny. Nie można też bynajmniej winić biskupa, że nie mógł ścierpieć podobnych bezprawii, co nietylko umniejszały autorytet kościoła, ale, co większa, siały rzeczywiste zgorszenie i demoralizację. Podziwiać raczej należy takt i cierpliwość jego: walkę rozpoczął od kilku odezw i manifestów drukowanych, w których piętnował postęпки hetmana i wzywał go do upamiętania.

Gwałtowny i żądny władzy, a nieznośny, jak wyżej mówiliśmy, opozycy, — Sapieha wybuchnął wielkim gniewem: nie pozostał dłużnym ani w odpowiedzi słownej, ani w zemście czynnej. Paszkwile najprzeróżniejszego gatunku, złe, zmysłowe i oszczercze, a obrażające i znieważa-

jące biskupa posypały się, jak z rogu obfitości, a wśród za nimi mnożyły się i srożyły coraz więcej, coraz bardziej i groźniej represye czynne. Dobra duchowne osaczono i obarczono ze wszech stron do tego stopnia, że, jak się dosadnie wyraża jeden ze świadków współczesnych, biskup „żyć musiał o żebranym chlebie.”

W takich okolicznościach wyczerpały się nawet bezdenna cierpliwość. Zaś ks. Brzostowski, choć człowiek taktowny i chcący załatwić nieporozumienia drogą kompromisów, nie był bynajmniej aniołem. Litewska natura odzywała się w nim niezgorzej. Znekany, zrujnowany, przyciśnięty do muru, — musiał wybuchnąć.

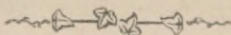
I oto 15 kwietnia 1694 roku kościół katedralny wileński stał się widownią niezmiernie ciekawego i niezmiernie doniosłego aktu kościelnego i politycznego: biskup, odziany w szaty uroczyste, w obliczu obecnego na nabożeństwie hetmana, odczytał—srogo i dotkliwie zredagowaną, że jej „*niełza było słuchać*”, formułę klątwy, dotyczącej generalnie całej rodziny

Sapieżyńskiej wraz ze wszystkimi jej adherentami, doradcami i wykonawcami; wyjątek zrobiony był tylko dla samego wojska litewskiego, jako winowajcy mimowolnego, jako biernego poprostu narzędzia w rękach wodza, jako osoby zbiorowej, a nieodpowiedzialnej.

I stała się rzecz napozór dziwna: głos biskupa znalazł opozycję w łonie samego kleru. Zawrzały mianowicie wszystkie zakony i zwróciły się przeciw pasterzowi swojej dyecezyi. Pozornym argumentem ich była okoliczność, że klątwę ogłoszono bez wiedzy Ojca św. i Rzymu, ale jedynie za zniesieniem się i wiedzą nuncjusza Santa-Crozze. Prawdziwym kamieniem obrazy miał być fakt, że biskup nie zasięgał w tym względzie rady i opinii zakonów, podczas gdy tego wymagał podobno zwyczaj, praktykowany jakoby w wypadkach ekskomuniki generalnej przez samą nawet Kuryę Rzymską.

Jedyną jednak i faktyczną przyczyną oporu zakonników było całkiem co innego. Oto wszystkie niemal zakony,

a zwłaszcza najpotężniejsze z nich, żyły z łaski Sapiehów i miały wielkie beneficja w ich majątnościach. Oczywiście, łaska pańska nietylko że na pstrym, ale i na przyzwyczajonym do pochlebstw koniu jeździ: nie tedy dziwnego, że zakonnicy woleli być nieposłusznymi bezsilnemu prałatowi, niż urazić potężnego protektora. Zaczem poszło, że hetman, choć wyklęty, wolno, gdzie chciał, mszy św. słuchał.



Jakby się dalej rozwijała ta sprawa w warunkach normalnych, trudno przewidzieć. Rozjątrzenie jej, przyszło zewnątrz całkiem niespodzianie: w sprawę, jak istny *deus ex machina*, wdać się postanowił prymas.

On, *legatus natus*, — on, naczelny stróż i głowa widoma kościoła polskiego, poczuł się srodze dotkniętym, że sprawy tak ważne, jak wyklęcie królika litewskiego, odbywają się po za jego plecami — wprost między biskupem i nuncyuszem, — dojrzał w całej tej aferze swoją obrazę oraz uszczerbek swej władzy i stanowiska. Krnąbrnego biskupa należy ukarać, a tak przeprowadzoną klątwę unicestwić. To są motywy aż nadto jasne, aby pojąć, dlaczego w kilka tygodni po opisanym wypadku dziejowym, zaszłym w katedrze wileńskiej, ks. prymas Radziejowski ogłosił

sublewacę klątwy wileńskiej i polecił ogłoszenie o tem poprzybijać na drzwiach kościelnych wszystkich świątyń kraju.

Niedość tego: ks. Brzostowski otrzymał wezwanie, aby w ciągu czterech niedziel stawiał się na sąd prymasa za to, że tak samowolnie rzucił się na człowieka „znacznego, a jeszcze sądem nieprzekonanego” i że tak szybko, a lekkomyślnie go potępił.

Racya faktyczna argumentacyi prymasowskiej była niewielka: nigdzie nie powiedziano, aby człowieka „znacznego” należało sądzić inaczej, niż chudopachołka; a co do przekonania sądowego, to w warunkach opisanych trudno było oczekiwać wyroku nad przemożnym Sapielą, gdyż oczekiwanie takie łatwo mogło się przeciągnąć... do nieskończoności, zaś przewinienie hetmana i słusność po stronie biskupa były aż nadto widoczne.

Tak się miało ze stroną faktyczną. Gorzej było ze stroną formalną wyroku prymasa. Prymas bowiem, jakkolwiek i *legatus natus*, i głowa kościoła polskie-

go i nawet *interrex* w wiadomych chwilach, — nie posiadał zgoła żadnej władzy nad obżałowanym księciem kościoła, który też, rzecz prosta, na sądy te się nie stawiał. Mimo to został okryty wyrokiem zaocznym.

Wówczas wzburzenie biskupa doszło do granic ostatecznych. Ze wszech stron najniesłuszniej wszystko zwraca się przeciw niemu: sowiec opłacony hetman grabi wykupione dobra, część duchowieństwa odmawia wykonania ogłoszonego interdyktu, a nadto bezpośredni zwierzchnik miasto podtrzymać go, choćby tylko w imię solidarności stanowej, do reszty usuwa grunt spod nóg nieszczęsnego dostojnika kościoła.

Zdenerwowany i niewidzący nigdzie przyjaznej dłoni, ks. Brzostowski w gorączkowym szale zdobywa się na krok iście rozpaczliwy: zwoławszy na dzień 1 czerwca do swego pałacu wszystkich zakonników i powtórnie odczytawszy im anatemę nad Sapiehami, zażądał przyrzeczenia, iż będą ją uznawali i wykonywali.

Gdy zaś ci uczynić tego nie chcieli, postanowił zmusić ich gwałtem: zamknął drzwi pałacu i umyślił traktować jak więźniów. Zakonnicy poczęli protestować i obiecywać biskupowi srogi odwet. Zgorączkowany pasterz okazał się chwiejnym, uląkł własnego kroku i natychmiast wszystkich wypuścił.

To zachęciło zakonników do większego jeszcze zuchwalstwa: jawnie lekceważąc biskupa, drwili sobie głośno z kłątwy.

Biskup, w gruncie rzeczy nie wiedząc, co robić, a chcąc być konsekwentnym choć pozornie, chwycił się nowej represyi: wyklął publicznie wszystkich nieposłusznych zakonników, t. j. jezuitów, dominikanów, franciszkanów, bernardynów i innych.

Krok ten wywołał naturalnie nowe kontrkroki partyi sapieżyńskiej: zakonnicy z jednej strony—pokpiwali sobie z bezsilnej kłątwy, a z drugiej—zaskarżyli biskupa do Rzymu; hetman zaś, a z nim ośmiu innych senatorów, zanieśli na biskupa skargę do trybunału W. Ks. Litewskie-

go, zarzucając mu nietylko nastawianie na honor senatora i prawego obywatela Rzeczypospolitej, ale, co gorsza, nazywając biskupstwo ks. Brzostowskiego podejrzanem, bezprawnem, samozwańcem i żądając w tej mierze dochodzenia i śledztwa prawnego.

Nareszcie, starano się i w szerszych kołach osłabić sympatyę dla ks. biskupa rozpuszczaniem insynuacji, że czyny jego były najzwyczajszą prywatą, tem naganiejszą, iż wprost nie patriotyczną, różniła bowiem między sobą obywateli i dzieliła kraj na przeciwne gorąco zawzięte na siebie obozy w chwili tak ważnej dla ojczyzny, jak obecna, kiedy to państwa chrześcijańskie myślały o sojuszu wzajemnym i wojnie wspólnej z Turcyą. Wojnę tę nazywano „świętą”, a biskupa pomawiano nawet, że czyni to wszystko w interesie stronnictwa francuskiego ¹⁾ z wyrachowania pieniężnego.

* * *

¹⁾ Francya wówczas, jak wiadomo, popierała Turcyę na przekór Habsburgom.

Te i podobne tym kroki hetmańskie nie zdołały jednak zagłuszyć instynktownej sympatyj szlachty litewskiej dla biskupa, sympatyj tem większej, że taż sama szlachta znosiła taki sam mniej więcej ucisk ze strony Sapiehów.

Jakoż na sejmie warszawskim r. 1695 dyskusya rozpoczęła się od żywej wymiany zdań w sprawie zatargu, nurtującego całą Litwę.

Sapieżyńczycy, widząc, dokąd sejm ten zaprowadzić ich może, dla bardzo błahych ¹⁾ powodów zerwać go potrafili.

Jednakże sprawa nie upadła. Na postkomicyalnej radzie senatu do malkontentów przyłączył się i biskup żmudzki, ks. Kryszpin, który, jak się okazało, miał również niemało powodów do uskarżania się na samowolę i swywołę adherentów hetmańskich.

Sam ks. Brzostowski na sesyi dnia 2 marca wystąpił z gwałtowną mową ²⁾,

¹⁾ Szujski *Historya* IV, 126.

²⁾ Mss. uniwers. Warsz. 4, 6, 1.

gdzie, dosadnie charakteryzując bezprawia i samowolę Sapiehów, oskarżył ich otwarcie o dążności separatystyczne. Wymowna ta i gorąca oracya, kończąca się okrzykiem: „*Padam na kolana, Najjaśniejszy Panie! Uwoln mię od tego złego człowieka!*” — wywarła należyty efekt: senatorowie, nie widząc innej rady, proponowali zwołanie pospolitego ruszenia dla obrony kraju.

Przyjęcie tej propozycyi było tem prawdopodobniejsze, iż hetman W. Litewski jednocześnie dawał sute uczyty dla swoich adherentów, na których to ucztach niejednokrotnie dawały się słyszeć głosy o konieczności zdetronizowania króla Jana. Pijani szlachetkowie Sapieżyńscy głośno wykrzykiwali: „Król Jan podupadł; ciebie, Kazimierzu, królem czynimy!”

Oburzenie całego obozu przeciwnego, obozu ogółu szlachty litewskiej, do której wkrótce przyłączyli się i szaraczkowie koronni, zaczęło dochodzić do zenitu, i presya opinii publicznej wydawać się poczęła

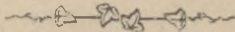
hetmanowi litewskiemu groźną. Nie chciał on dla dość nikłej w gruncie przyczyny stawiać na kartę wszystkiego; nie chciał jednakże również i odwołać całego postępowania dotychczasowego, aby nie mówiono, że Sapieha jest bezsilnym. Postanowił burzę zażegnać dyplomatycznie, środkiem bardzo niewinnym, jak nieobowiązujący do niczego wybieg; słowem postanowił wykręcić się, jak to mówią, sianiem: przeprosił uroczyście nuncyusza, co zdawało się zapowiadać koniec gwałtów i uspokojenie Litwy, w rzeczywistości zaś położyło tylko koniec burzy parlamentarnej i wpłynęło narazie na uspokojenie rozhukanych temperamentów szlachty.

Rzeczy w Litwie poszły dawną koleją.

Z ukończeniem się sejmku nad głową biskupa horyzont zaczął się znowu chmurzyć. Zatarg jego z prymasem znalazł oddźwięk w Rzymie, gdzie miał się też niebawem rozegrać jego epilog. Ks. Brzostowski dla popierania swej przegranej, jak się zdawało, sprawy, widział się zmuszonym jechać do Stolicy Apostolskiej. Leczą

bogata dyccezya wileńska miała w momencie obecnym skarb tak zrabowany i wyczerpany, że jej przełożony nie miał literalnie środków finansowych na odbycie tej podróży i tylko współczucie dla jego sprawy w sercach innych biskupów sprawiło, że, wsparty ich składką dobrowolną, mógł wykonać swe plany.

O ile jednak położenie biskupa wileńskiego nie było teraz godne zazdrości, i na księdzu Brzostowskim cierpła skóra,—o tyle Sapieha, wezwany również do Rzymu za wolą i z ramienia biskupa,—lekceważył sobie sprawę i, zasłaniając się toczącą się wojną, poprzestał na tem, że dla objaśnienia rzeczy, wysłał nad Tybr w charakterze swoich zastępców — kasztelana czechowskiego Kochanowskiego i pisarza grodzkiego wileńskiego Wolskiego.



To było w końcu r. 1695, a tymczasem w roku następnym zaszła katastrofa inna, większa, co chwilowo oderwała umysły od tej sprawy i zwróciła na siebie powszechną uwagę.

Rzecz prosta, mówię o śmierci Sobieskiego...

Na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej zapanował zamęt niesłychany: zanosło się na potężną zawieruchę dziejową. Kraj w jednej chwili podzielił się na kilka ważniejszych stronnictw, z których każde forytowało innego kandydata do tronu.

Najnaturalniejsza w innych okolicznościach kandydatura syna wielkiego Jana była najmniej popularną. Najprzeróżniejsze intrygi poczęły nurtować kraj cały i grozić państwu ostatecznym rozprzęże-

niem się, — tem więcej, że była to chwila bardzo korzystna dla Sapiehów do wykonania ich marzeń o oderwaniu Litwy od ciała spojonego państwa, czemu może narazie przeszkodziła tylko ogólna niechęć, jaką zbudował sobie ten ród w sercach szerszego ogółu.

Wyglądzenie jednak tej niechęci lub jej przełamanie było tylko kwestyą czasu lub siły. Dla powiększenia widoków swoich Sapieżyńczycy, chcąc powiększyć anarchię, wystawiają nową, fikcyjną, kandydaturę do tronu polskiego — kandydaturę detronizowanego króla angielskiego Jakuba, który faktycznie o koronie polskiej ani słuchać nie chciał, czyniąc zabiegi około odzyskania własnej.

Opisywać wszystkie te nie ciemne już, ale wprost czarne chwile, które przeżywała wówczas Polska, nie naszą jest rzeczą, wykracza to bowiem po za ramy naszego tematu.

Zaznaczyć tylko musimy, że mimo wszystko, co najgorszego mamy do zarzucenia pamięci następnego króla, nie mo-

żemy nie mieć dlań wdzięczności, że — w obliczu tak groźnych następstw długo-trwałego *interregnum* — zdecydował się śmiało i odrazu, choć bezprawnie i po uzurpatorsku, wstąpić w granice naszej ojezyny, ująć ster rządów i tem samem uratować przynajmniej samo jej istnienie.

Tymczasem elekcyja, bez względu na swój wynik, nie mogła sama przez się zmienić radykalnie położenia w Litwie, lubo szlachcie czasu jej udało się z wielkim wysiłkiem przeprowadzić bardzo ważną uchwałę o koekwacyi niektórych praw litewskich z prawami korony.

Najważniejszymi punktami tej uchwały były następujące:

1) podatki na wojska litewskie będą oddawane nie do rąk podskarbiego, jak dotychczas, ale w ręce wybranych *ad hoc* na sejmach poborców, którzy dopiero ze swej strony wypłacać będą należności wojskom za specjalnemi asygnacyami;

2) hetmani litewscy odpowiadać będą za ekscesy *in foro ubiquinario* t. j. przed

każdym sądem, przed jaki tylko zapozwani przez kogobądź zostaną;

3) znosi się zwyczaj litewski, na którego mocy żaden dekret *trybunalski* do egzekucyi przyjść nie mógł, póki go kanclerz wielki litewski nie przypieczętował.

Łatwo jest zorientować się, że wszystkie te postanowienia skierowane były przeciw nadużyciom Sapiehów, jako-tako mogły im przeciwdziałać i musiały pójść nie w smak potężnej ich frakcyi, która wiele by dała za to, aby je obalić. To też już podczas jej uchwalania niejednokrotnie do zgietku i starć orężnych dochodziło.

Zupełne wszakże obalenie „*Kochwacy*”, narazie przynajmniej, było rzeczą niemożliwą, tembardziej, że jeszcze natchmiast po konwokacyi zawiązała się na Litwie — nie bez udziału i intryg królowej Maryi-Kazimiery — konfederacya przeciwsapieżyńska, gotowa z orężem w ręku bronić się na dany sygnał. Na czele jej stanął Grzegorz Ogiński, chorąży wielki litewski. A przystąpiło do niej nietylko wiele szlachty możniejszej, jak Andrzej,

wojewoda witebski, i Jan-Hieronim, biskup żmudzki, — Kirszensztein-Kryszpinowie, co niebawem mieli wyrosnąć na głowy partyi szlacheckiej, — ale przedewszystkiem tłumy drobnej braci-szlachty zagonowej, a nawet dosyć znaczna część wojsk komputu litewskiego.

Sapiehowie tedy, aby ratować swoje dalsze plany, musieli tymczasem, lubo tylko pozornie, znowu broń złożyć i znaleźć jakiegoś wygodnego pośrednika. W tym celu wnet porzucają forytowanie niepopularnej kandydatury Jakuba i zwracają swe oczy na cieszącego się wzięciem i sympatyą ogólną posła francuskiego, Polignac'a, który starał się przeforsować elekcję Conti'ego. Przy jednym ogniu dwie odrazu postanowili upiec pieczenie: pogodzić się ze szlachtą i, popierając kandydaturę księcia francuskiego, uniemożliwić drogę do korony polskiej Augustowi: podsycać więc rozprzeżenie, a powiększać tym sposobem szanse zyskania własnej korony litewskiej.

Za wpływem też Polignac'a — mię-

dzę hetmanem z jednej strony, a szlachtą i biskupami z drugiej — stanęła pacyfikacja. Dnia 26 listopada r. 1696 umówiono ostateczne porozumienie z Ogińskim na gruncie uznania „koekwacyi” przez Sapiechów i zobowiązania się do jej ścisłego przestrzegania. W początkach roku następnego podpisali również Sapiehowie umowę pojednawczą z ks. Brzostowskim i kapitułą wileńską.

Warunki tej ugody były takie: w formie kompensaty za spustoszenie dóbr biskupich i kapitulnych hetman zobowiązuje się przez ciąg lat trzech zwolnić dobra te całkowicie od wszelkich postojów wojskowych i innych ekzakcyi, a po upływie tego czasu, zawsze, póki żyć będzie, w majątnościach tych stawiać tylko jedną chorągiew; biskup ze swej strony odwołać miał klątwę, wszakże za uprzednim publicznem przeproszeniem. Tekst tego przeproszenia ułożony był zgóry i ściśle został określony; brzmiało ono, jak następuje: „Chociaż nie myślę, ażebym postępowaniem swoim na klątwę zasłużył, ani

też, żebym dał jakakolwiek przyczynę do rzucenia klątwy na siebie, jednak, ażebym pozbył się wszelkich nieprawości pozbył się wszelkich niepewności dla dobra swego: — proszę o darowanie” ¹⁾).

Tak więc zdawało się, że wszystko ułoży się polubownie i czekano tylko potwierdzenia tej ugody przez Rzym.

* * *

Pozorna zgoda i tym razem trwała niedługo. Duma i ambicya Sapienhów odstręczyła od nich szlachtę nadzwyczaj szybko i wytworzyła grunt nader podatny do pojednania się partyi przeciwsapieżyńskiej z nowym królem. Tłumnie tedy porzucano szeregi kontystowskie i już w początkach roku 1698 władzę Augusta na Litwie można uważać za utwaloną. Sapienhowie uczuwają, że grunt usuwa się pod ich stopami. Budzące się nadzieje ich znowu zawiedzione, znowu topnieją.

¹⁾ Pam. Zawiszy, 187 — 188.

Jasna rzecz, że zemsta zawiedzionych nad tymi, co byli przyczyną zawodu tak strasznego, musi być okrutną. Władza faktyczna w tym zakresie, w którym pozostała przy Sapielahach, jako posiadaczach najgłówniejszych ministerjów, pozwala im na nowe bezprawia. Teraz wzrastają one do bajecznych rozmiarów. Za nie niedawne pacyfikacye, za nie przeprosiny i ugody. Nietylko biskup, ale i cała szlachta podlega nowym orgiom łupiestw, ekzakcyi i kontrybucyi. Barw nie staje na opisanie rozpaczliwego położenia rzeczy w Litwie.

Szlachta raz wraz szle posłów do króla z przedstawieniami i prośbami o pomoc radykalną. August, zbyt wiele mający kłopotów w samej Koronie, choć radby wspomóc swych stronników a podciąć potęgę wrogich Sapielów, — nie śmie narażać wystąpić energicznie. Wysyła komisarzów, wydaje uniwersały, aby ułagodzić szlachtę i chwilowo wstrzymać ją od kroków zbrojnych.

W tym również celu ogłasza za radą senatu, że chce pośredniczyć między

szlachtą i Sapiehami na następujących warunkach:

1) porównanie praw Litwy z Koroną („koekwacya”) zachowuje się w całej rozciągłości;

2) lokacya wojsk będzie się odbywała z zachowaniem zupełnej sprawiedliwości, a jeśliby zaszło jakiebądź jej naruszenie, hetman będzie za to odpowiedzialny;

3) chorągwie tatarskie, których szlachta cierpieć nie mogła, jako główne narzędzie przemocy hetmańskiej, — będą zwinięte;

4) hetmanowie i podskarbi pobierać będą stałe pensye: wielki 100,000 złp., a polny i podskarbi po 60,000;

5) wszystkie prywatne pretensye sprawiedliwie rozpatrzone i uregulowane będą;

6) któraby strona punkty te pierwsza naruszyła, przeciw tej król powagą swą wystąpi.

Królowi, kiedy proponował siebie na rozjemcę, chodziło oczywiście nietyle o ułagodzenie obu stron, ile o to, aby samym

faktem pośredniczenia zaznaczyć swą władzę zwierzchniczą i poddać zarówno szlachtę, jak i Sapiehów pod swoje wpływy.

Próżne plany!

Półśrodki nie mogą nic zdziałać. Szlachta, która wie już z doświadczenia, co znaczą wszelkie punktacye papierowe, nie ufa uniwersałom królewskim, sama sobie pragnie wymierzyć sprawiedliwość, zbiera się na narady, wydaje przeróżne uchwały ¹⁾, przekłada odwet zbrojny na

¹⁾ Oto co uchwalono na jednym z takich zebrań:

„Punkta z Laudum województw i powiatów,
pod Wilnem zgromadzonych, dnia 18 aprilis 1698.“

1) Imp. hetmanów WXL. od dyspozycyi wojska oddalają do rozprawy na sejmie naznaczonym o spustoszenie dóbr duchownych, ziemskich, królewskich. Także o wiolencyą sejmików, praw, wolności.

2) Toż wojsko dają w dyspozycyą imp. Ogińskiego, chorążemu WXL. i pozwalają *protunc* nim obiorą komisarzów powiatowych na sejmikach dla zapłaty wojska od poborców asygnacye wydawać podług taryfy.

3) Tatarskie chorągwie wszystkie excludują i płaty dawać zabraniają, gdysz (sic!) powinni z dóbr swoich służbę odprawować. Tymże Tatarom od dzisiejszej daty za niedziel 4 kazali do domów swoich

pada na dobra Sapieżyńskie, pali je, rujnuje...

powracać i prezentować się przed rotmistrzami; *in quantum* by zaś nie czynili temu *laudum* dosyć, tedy mają dobra ich konfiskować.

4) Chorągwie przy imp. hetmanie persewerujące, jeśli do jedności nie przystąpią *in spatio* niedziel 4, od zasług precz i z komputu wojska mają być wymazane.

5) Pp. Prozora i Zabiellę, że się wazyli imieniem szlachty powiatu kowieńskiego do imp. hetmana posłować, prosząc o sukurs przeciw wojsku Rzplitej i tym poselstwem wojsko na lokacyę idące i deputatów żmudzkich z asystencyą szlachty tamecznej do trybunałów idących zatamowali i nie dopuścili,—podług koekwacyi sądzić; jakoż odsadzili godności. Sęstwo i pisarstwo *pro vacanti* podać uchwalili.

6) Wojsko na lokacyą przy komisarzach w konstytucyi opisanych i przy asystencyi powiatów przydanych ma być wyprawione, jako najprędzej, prostą drogą bez krzywdy dóbr ziemskich.

7) Dla exekucyi dekretem skarbowym i dla bezpieczeństwa w każdym powiecie ma być pułkownik i rotmistrze roczni, obierani podczas sejmiku gromnicznego, także poborcowie i komisarze do podatku.

8) Jeśli który żołnierz krzywdę uczyni, tedy ma być starszy tej chorągwi zapozwany przed sąd komisarski i exekucya dekretu z zapłaty na całą chorągiew ma być uczyniona“.

(Ręk. Nieświeskie. „Dokumenty historyczne“, Teka 13, № 1533, karta 3 nienumerowana).

Majątkości rodziny hetmańskiej w Cze-
rei, Borysowie, Dąbrownie, Berezynie i in.
obrócono w proch i perzynę.

W tych warunkach i Sapiehowie nie
są bezczynni: Litwa cała i Żmudź stają
się jednym olbrzymiem zgliszczem i zała-
ne są potopem krwi.

* *

Nowe lamenty, nowe poselstwa do
króla.

Lecz teraz i hetman wielki litewski
nie zostaje niemym. Pisze listy do Augu-
sta (3 maja 1698), upokarzając się przed
majestatem monarszym, skarżąc się na
demagogów-wiechrzycieli, szczególnie na
chorążego W. X. L. Grzegorza ¹⁾ Ogińskiego,
i upraszając pokornie o uspokojenie
Litwy powagą królewską ²⁾.

¹⁾ Zwano go także *Hrehorym* lub *Jerzym*. Wszy-
stkie te trzy imiona są właściwie równoznaczne.
Hrehory to białoruskie brzmienie; zaś *Grzegorz* i *Je-
rzy* to imiona o wspólnym początku (*Gregorius* = *Ge-
orgius*), z metatezą spółgłosek.

²⁾ Rękopisy Nieśw. Dwie identyczne kopie
w „Dokumentach histor.“: ks. 32 str. 115 i ks. 34, str. 90.
Jednocześnie niemal (8 maja) Sapieha wydaje

Skutkiem tych listów August, rad z upokorzenia dumnego magnata, chcąc mu zaimponować swymi wpływami na szlachtę i zmiażdżyć go tembardziej, zwołuje radę w Warszawie i 27 lipca tegoż roku podpisuje nową „Zgodę na Litwie”, którą też ogłasza za obowiązującą.

Nową umowę, zawierającą półśrodki równie niezadawalające nikogo, jak i wszystkie poprzednie, podpisało—prócz króla i jego kreatur, jak Jan Dąbski, biskup kujawski, występujący w charakterze rozjemcy, „medyatora”, jak Józef Słuszka, hetman polny litew., jak Stanisław Słuszka, referendarz koronny, jak Rafał Leszczyński, wojew. Lubelski i Jan Prependowski, wojew. malborski, — oraz

i stara się rozpowszechnić w całej Litwie obłudny uniwersał, w którym, pragnąc uspokoić wzburzone umysły, wskazuje szlachcie, jako na winowajców wszystkich zawichrzeń, na kasztelana witebskiego Kotła,—chorążego WXL. Hrehora Ogińskiego i Pocięjów, podniecających współobywateli przeciw Sapihom z prostej jakoby prywaty. W uniwersale tym prosi hetman zarazem o szybkie i chętne wnoszenie podatków na wojsko, które gotuje się iść na wojnę (Rękop. Nieśw. „Dok. hist.“ ks. 32, 116—118).

prócz głównie zainteresowanego Kazimierza Sapiehy, hetmana W. Litewskiego,— podpisało *tylko dwóch* przedstawicieli szlachty litewskiej, a mianowicie Leon Ogiński, podstoli W. X. L., i Ludwik Pocięj, podkomorzy brzeski ¹⁾.

Rzecz oczywista, że zostali oni zjednani dla uchwały jakimiś środkami ubocznymi. Ogół szlachty litewskiej nie tylko bynajmniej nie współczuje tej uchwałce, lecz wprost ją odpycha, jak o tem świadczy wymownie uniwersał Kotła, kasztelana witebskiego, ogłoszony już w kilka dni później, datowany z Wilna d. 5 sierpnia. Uniwersał powyższy potępia traktat „ugodliwy” warszawski, nazywając go samozwańczym, zawartym tylko „*niby*” imieniem całej szlachty, w gruncie zaś rzeczy narzuconym samowolnie zzewnątrz. Wkońcu zwołuje szlachtę na nowy zjazd do Wilna celem obmyślenia nowych środków walki z partją Sapiężyńską ²⁾.

¹⁾ Arch. Nieśw. „Dokum. histor.” ks. 35, str. 832 — 836.

²⁾ Ibid. Teka 13, № 1536-a.

Jak bardzo uniwersał Kotła zgadzał się z poglądami szlachty, jak dalece był ich wyrazem, świadczy najlepiej ta okoliczność, że w bardzo krótkim czasie, bo zaledwie w kilka dni, szlachta rzeczywiście tłumnie zjeżdża do Wilna, zdążywszy przytem w ciągu tego, tak krótkiego, czasu odprawić już uprzednio sejmiki powiatowe.

14-ego sierpnia zostaje uchwalony i podpisany akt ostro potępiający Sapiehów, znoszący uchwałę warszawską i nawołujący szlachtę całą, „bez żadnego wyjątku” — do pospolitego ruszenia na dzień 15 października tegoż 1698 roku pod Grodno, mianując jego „generalnym pułkownikiem” t. j. regimentarzem — kasztelana witebskiego Kotła.

Na zjazd ten mają być przywiezione wszystkie zebrane podatki: czopowe, hyberny, szeleżne, pogłównne tatarskie i żydowskie, „monopolium” tabaczne etc. Z tych pieniędzy obiecuje akt wileński wypłacić żołd zaległy wojskom, o ile przystąpią do pospolitego ruszenia; w przeciwnym razie uważane będą za wroga ojezyz-

ny. Co się tyczy trybunału litewskiego, to ten ma być odroczone aż do zupełnego uspokojenia kraju ¹⁾.

I faktycznie. Po niejakiem wahaniu, wywołanem obawą o następstwa wojny domowej, gdy pod Kamionką Kocieł połączył się z Hrehorym Ogińskim, który szedł na czele Żmujdzi, cała niemal Litwa wyruszyła w pole. Tylko Połock, Wiłkomirz i Mścisław trzymały się w rezerwie. Natomiast do pospolitaków przyłączyło się wiele chorągwi komputowych. Hetman ze swej strony nie pozostaje biernym widzem: gromadzi wojsko i zbliża się pod Kamionkę. Po drodze, nie pytając już niczego, przechodzi bez ceremonii przez dobra królewskie i postępuje z nimi według praw wojny.

Król ujrzał się zmuszonym wyjść z apaty i przestać zdawać wszystko na wolę losu. Zresztą, spostrzega, że zawierucha litewska może być dlań bardzo korzystną. Toż to wyborny pretekst do wy-

¹⁾ Arch. Nieśw. „Dok. histor.“ Teka 13, № 1537.

słania wojsk saskich na Litwę czyli, innemi słowy, utrzymania ich w granicach Rzeczypospolitej. Wysłała tedy Fleminga, swego utalentowanego feldmarszałka i zręcznego polityka, na teren walki. Jasno określonych instrukcyi rozjemca nie ma: postąpi sobie tak, jak będą wymagały okoliczności.

* * *

Tymczasem obie strony nieprzyjacielskie, stanawszy wprost siebie pod Kamionką, zajmują pozycję wyczekującą. Żadna nie chce ryzykować i rozpoczynać boju; obie wyczekują, co powie wysłaniec królewski — Fleming: obie spodziewają się, że potrafią pozyskać go dla swej strony. Przez ten czas ferwor krewkiej na razie szlachty stygnie: przykrzą sobie obozowanie. Gdy Fleming zjawia się w Grodnie, szlachta skłonna jest do ustępstw.

Sapieha, spostrzegłszy, że król będzie dlań nieubłaganym z powodu ekzakcyi, do-

konanych w dobrach stołowych, również mięknie wobec Fleminga.

Słowem, obie strony widocznie przechylają się do zgodnego, polubownego załatwienia zatargu ¹⁾.

Wiele szlachty wraca do dom; inni oświadczają, że przybyli, aby się przyglądać temu, co będzie, nie zaś po to, aby walczyć. Sapieha, przeczuwając, że na tej walce najlepiej wyjdzie pośrednik, t. j. król, a natomiast on sam oddali się od swych ideałów separatystycznych, zaś zbliży się do typu zwykłego poddanego,— woli załatwiać rzecz polubownie. Godzi się więc z biskupem Brzostowskim, który, jako prawdziwy chrześcjanin i patriota gorliwy, składa prywatę w ofierze na ołtarzu dobra publicznego i staje się pośrednikiem między obu stronami.

Do spopularyzowania myśli o zgodzie przyłącza się i wewnętrzna rozterka, wy-

¹⁾ Raport Fleminga z d. 22/XI 1698 (Archiwum Tajne Augusta II. Tom I, 23—29. Także Pamiętniki Zawiszy 200—202.

nikła w łonie „rzeczypospolitej” (tak nazywała sama siebie i tak nazywana była przez ogół partya szlachecka), rozterka, którą wywołało współzawodnictwo dwóch zpośród wodzów partyi — Kotła i Ogińskiego.

Obie strony rokują ze sobą, obie — każda na swoją rękę — rokują jednocześnie z Flemingiem. Ten ostatni coraz jawniej skłania się ku partyi szlacheckiej. Na categoryczne pytanie hetmana nie przeczy, że bronić będzie szlachty, jako uciemionych.

— „A co będziesz pan robił, jeżeli oni zaczepią nas?” — pyta Sapieha.

— „Będę się starał, aby szlachta nie poniosła szwanku” — brzmi odpowiedź feldmarszałka ¹⁾.

Pułki saskie są sprawne i groźne...

Obie tedy strony mają stracha, nad

¹⁾ Archiwum Tajne Augusta II. Tom I, 29—39, 3 raporty Fleminga z dni 16-go, 18-go i 19-go grudnia 1698 r.—Pamięt. Zuwiszy 200—202.—Pamięt. Otwinowskiego (22—23) mylnie wykazują rok 1699, jako datę tych wypadków.

głowami obu wisi miecz Damoklesa. Szlachta ma może większe widoki zwycięstwa, ale niestała i ochłodzona długą bezczynnością, straciła już pierwotną energię.

Wobec tego nie dziwna, że jeszcze raz powtarza się parokrotnie odgrywana już komedya: ugoda staje. A staje tak szybko, że narazie nie umówiono nawet jasnych i ścisłych warunków; ogólnikowe słowa traktatu zapowiadają złożenie broni, wypłatę żołdu i amnestyę powszechną ¹⁾. Szczegóły odłożono do sejmu, mającego się zebrać przyszłą wiosną — w r. 1699.

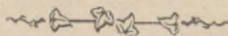
* * *

Za radą Fleminga sam król przybył do Grodna, gdzie miano ów traktat tymczasowy zamienić na formalną umowę, aby uświęcić ją swoją powagą i... należyte wyciągnąć z niej korzyści.

¹⁾ Ugodę tę podpisało 32 osób z obu stron. Między podpisanymi znajdujemy biskupa wileńskiego Brzostowskiego, Jakuba Fleminga, Kotła, Ogińskiego i in. (Rękop. Nieśw. „Dok. Hist.“ Ks. 35, str. 853—857).

Nie obeszło się bez upokorzenia Sapiarów, którym król jawnie okazywał lekceważenie. Ale co najważniejsza, August wydał rozporządzenie, że wojska saskie pozostaną na Litwie, jakoby w charakterze gwarantów powyższego traktatu, którego punktów wszakże i tym razem ściśle nie określono.

Na radzie senatu postkomicyalnej r. 1699 dwór potrafił nawet upozorować to jeszcze i inną przyczyną, a mianowicie koniecznością powierzenia tym wojskom budowy portu w Połdze, którą — na zasadzie konstytucyi sejmowej r. 1690—rozpocząć mieli już dawno kupcy angielscy, ale czego w swoim czasie nie wykonali.



W bardzo krótkim już czasie wypadło szlachcie żałować i ugodzonego traktatu i przyjętego pośrednictwa królewskiego.

Sapiehowie, nie widząc innej rady utrzymania swych wpływów na Litwie, rychło upokorzyli się całkowicie przed królem, przekonawszy się, że, narazie przynajmniej, tylko idąc z nim ręką w rękę mogą coś wskórać.

Ponieważ zaś dwuznaczna gra była stałym i charakterystycznym środkiem rządów Augusta, przeto zbliżenie to dworu z Sapiehami iść zaczęło niezwykle szybko.

Żle na tem wychodziła szlachta: partya jej i wodzowie, jak np. Kocień, tracili stopniowo fawory królewskie, zrazu zwolna, później szybciej, tem szybciej, im głośniej

zaczęła krzyczeć na nadużycia wojsk saskich.

Nadużycia zaś te były o tyle trudniejsze do zniesienia że kraj, spustoszony długoletnim uciskiem sapieżyńskim, uczuwał sam przez się niedostatek wielki w zaspokojeniu swych najpierwszych potrzeb.

Jednocześnie poczęły krążyć wieści, że zanosi się na nową wojnę, że August w zmowie z carem Piotrem ma zamiar wojować ze Szwecją. Rychło przekonano się, iż wieść nie jest bezpodstawną. Do Litwy napływały coraz nowe chorągwie wojsk saskich i zdążyły pod Rygę.

A i Sapiehowie, czując, że stają się niezbędnymi dla dworu, znowu poczęli „wysuwać swe rogi.” Ugoda, której warunki, jak mówiliśmy wyżej, nie były jasno omówione, żadną miarą ściślej ułożoną być nie mogła. Na punkty ¹⁾, proponowane różnymi czasy przez szlachtę, Sa-

¹⁾ W rękopisach nieświeskich istnieje bardzo wiele różnych punktacji ugodowych.

piehowie teraz już przystać nie chcieli, wykręcając się przeróżnymi sposobami.

W końcu wprost powiedzieli, że szlachta nie może rościć sobie do nich żadnej pretensyi i żadnych spodziewać się ustępstw, albowiem wszystkie szkody poniosła z własnej winy, gdyż stawiała przeszkody wojskom, zebranych z wiadomością i rozkazu Rzeczypospolitej, gdyż wywoływała burdy swem zachowaniem wyzywającym, gdyż sama dopuszczała się gwałtów i swywoli ¹⁾.

Niedosyć tego. Przemożna rodzina postanowiła chwilę obecną, gdy król był zajęty przygotowaniem wojennym i już zarobił sobie na niechęć u szlachty, pierwszej mu przychylniej, — zużytkować na swoją korzyść zupełnie. Dawne tendencje ich jasno zarysowały się znowu. Gwałcenie paragrafów „koekwacyi” było na porządku dziennym. Nowy protest oręźny stał się nieuniknionym. Było to już widoczne, gdy w początkach r. 1700

¹⁾ Rękopisy Nieś. „Dokum. histor.“ ks. 36, 501.

zbierano się do Wilna na sądzenie trybunału. Nikt atoli nie przypuszczał, że wybuch nastąpi już tak prędko i tak jaskrawo, jak to się faktycznie stało.

Obie partye zjechały na trybunał zbrojno, ale bez jasnopowziętych planów walki. Z pomiędzy wodzów szlachty nie brakło ani jednego: był i chorąży litewski Ogiński, i Kocięł kasztelan witebski, i Zaranek, i świeżo otoczeni aureolą popularności książęta Wiśniowieccy, Michał i Janusz. Ci ostatni zwłaszcza byli u szczytu wpływów i znaczenia wśród partyi szlacheckiej.

Na marszałka trybunału wybrano kanclerza wiel. litew., Karola Radziwiłła. Było to niepomyślną wróżbą dla Sapiechów, Radziwiłłowie bowiem, jak zresztą wszystkie wielkie rody litewskie, upatrując w absolutyzmie Sapiechów własne poniżenie, byli całkiem po stronie szlachty.

Na trybunale zostały zaskarżone wszystkie postęпки rodziny Sapieżyńskiej od chwili śmierci poprzedniego króla. Sapiehowie oczywiście bynajmniej nie mieli

zamiaru poddać się ławemu do przewiedzenia wyrokowi trybunalskiemu, niemniej jednak — czy to z ciekawości, czy dla tem większego urągowiska — zjechali również do Wilna.

Hasło do wybuchu dał wypadek zupełnie nieoczekiwany. W ciasnej uliczce wileńskiej zjechały się 2 karoce przeciwników: Sapiehów i Wiśniowieckich. Żadna ze stron ustąpić nie chciała z drogi; wywiązała się stąd bójka i strzelanina z krwawym wynikiem.

Szlachta, oburzona na nieposzanowanie majestatu trybunału, czego winę — rzecz prosta — całkowicie przypisano Sapiehom, zaczęła się kupić i zawiązano formalną konfederacyę przeciwsapieżyńską pod laską ks. Michała Wiśniowieckiego. Sekretarzem jej został Białożor, którego bratu hetman wielki litewski niedawno kazał ściąć głowę.

Mimo to jednak, że takim sposobem na czele konfederacyi stanęli ludzie osobiście mający na pieńku z Sapiehami, próbowano jeszcze przez czas jakiś załatwić

sprawę za pośrednictwem traktatu. Umawiano się o zgodę na miejscu, w Litwie, — umawiano się w Warszawie. Warunki, stawiane teraz przez szlachtę, były oczywiście coraz ostrzejsze i określone jasno, dobitnie ¹⁾).

¹⁾ Z kilku różnych punktacyi podajemy tę, która najwyraźniej uwydatnia żądania szlachty:

„Puncta podane od republikantów WXL. między prowincją litewską a Sapiehami, oppressorami wolności, praw, duchowieństwa, szlachty, na zgodę, zaczęta w Warszawie, d. 6/VI 1700“.

a) Ut cognoscant caele WXL. *pro republica et dominia sui*, jako niewdzięczni synowie, w czem przewinili, aby Matkę przeprosili.

b) Postanowienie olkienickie (jedna z punktacyj poprzednich; dopisek autora) *in tenore suo* aby przy mocy było; o honory zaś wolno konkurować.

c) *Ministeria status* wszystkie pp. Sapiehowie *deponant*; zachowuje jednak WXL. teraźniejszego JX. Wojewodę przy województwie wileńskim; *post deposita ministeria* wolno o inne urzędy starać się, jakoto: województwa, kasztelanie, starostwa.

d) Kalkulacya przez wszystkie lata z rządu buławy, z hybern aby była uczyniona.

e) Skarb aby rachunek uczynił z wszelkich podatków, importancyi.

Niepodobnem wydało się rodzinie hetmańskiej przystać na te warunki bez jawnego uchybienia swym wygórowanym pre-

f) Także *tempore interregni* z różnych procentów wybranych rachunek doskonały aby był uczyniony.

g) Mostu w Grodnie niepostawienie, podatek nam wybrany.

h) Nadgroda ukrzywdzonym aby była.

i) Przez lokacye wojska w dobrach dziedzicznych i duchownych tak niesłuszna extorsya daje się refleksyi JPP. medyatorów.

k) Wołynianom aby nadgroda była za przechody JP. Podskarbiego WXL uczynione.

l) Postrzelanym książętom *adinveniatur modus restitutionis honoris*.

m) Niewypłacone 666.666,20 exulantom z dóbr kijowskich *restituantur*.

n) Wszystkie długi JPP. kredytorom aby wypłacone były, osobliwie tym, którzy akcyę *intendantur* w Trybunale.

o) Z opieki księżny Nejburskiej kalkulacyą uczynić i od Olkienickiego postanowienia nie odstępować.

p) O pozabijanie JP. Ogińskiego, podstolego WXL, Białozora, Cedrowskiego, zrabowanie JP. Pocięja, strażnika WXL., i innych aby nadgroda była, słuszność i sprawiedliwość każę“.

(Rękopisy Nieświeskie. „Dokum. hist.“ ks. 36, str. 500).

tensyom, bez zrzeczenia się myśli o ziszczeniu swych planów i marzeń, bez pogodzenia się z myślą o upadku swego domu.

To też Sapieha odrzucił je stanowczo; natomiast wydał ze swej strony również manifest, w którym wystawił swywołę szlachty w zwołaniu pospolitego ruszenia, oraz inne jej „gwałty, wiolencye, grawamina, a tak ciężkie i niemiłosierne, że się gorsze w dzikich naleść nie mogą narodach” ¹⁾, co wszystko prowadzi do niechybnej zguby ojczyzny. Wzywał więc „dobrzemyślących” do ratowania ojczyzny i ze swej strony również zwoływał ruszenie pospolite do Wilna na dzień 25 października tegoż roku.

Ta przewrotność hetmana do nowej doprowadziła szlachtę pasyi. Zebrała się tedy ponownie; tym razem w imponującej liczbie, dochodzącej do 12 tysięcy. Rada postanowiła iść pod Wilno na spotkanie Sapiehów, którzy „widząc zbliżającego

¹⁾ Rękopisy Nieświeskie. „Dokum. hist.“ ks. 38, str. 332.

się zgiełkowego nieprzyjaciela, —jak opowiada Zawisza ¹⁾ — wyszli z ludem swoim wojennym i ćwiczoną, chorągwiemi pancernymi, tatarskimi, rajtaryą i dragonią pieszą, którego wojska mieli z 5 tysięcy.”

* * *

Tym razem nie można już było uniknąć starcia, które też nastąpiło o milę od Olkienik pod karczma Lejpuńską dnia 17 listopada.

Po nieudanej próbie załatwienia sprawy zgodnie przez parlamentarzów, szlachta natarła pierwsza pod przewodztwem Ogińskiego i Pocięja. Walka trwała około 6 godzin — bez rezultatu. Wkońcu wojsko Sapiarów ogarnął jakiś przestraszony paniczny, tak, iż poczęło uciekać w nieładzie („w tumulcie”). Sapiarowie sami, widząc, co się dzieje, również szukali ratunku w ucieczce. Jednakowoż szlachcie

¹⁾ Pamięt., 207.

udało się pochwycić Michała Sapiechę, koniuszego W. Ks. Litewskiego, a syna hetmańskiego, i kilku wybitniejszych członków partii sapieżyńskiej. Wiśniowieccy usilnie starali się o to, aby ich ocalić, i wzięwszy na słowo honoru w niewolę, umieścili więźniów na nocleg w karczmie. Atoli to się nie udało: rozjuszona szlachta, którą w dodatku przez noc całą poił Ogiński, Kocieł i Zaranek, rzuciła się nad ranem na dom, gdzie był koniuszy, wywlokła go i chciała zamordować.

Rozpasanie ogarnęło wszystkich do tego stopnia, że, gdy Sapiecha, widząc zgon niechybny, prosił o spowiednika, ksiądz Białożor, (którego brata, jak wzmiankowaliśmy, hetman ściąć kazał), podskoczywszy, wymierzył mu ciężki policzek, mówiąc: „*Oto masz absolucyę.*” Wiśniowieccy jeszcze raz próbowali uratować nieszczęsnego i, wzięwszy go między siebie do karety, ujść z nim chcieli, ale jakiś szlachcic ciął koniuszego w głowę z tyłu, zanim jeszcze ten zdążył wsiąść do pojazdu. Koniuszy upadł, a książe-

ta, sami w niebezpieczeństwie, uchodzić musieli, zostawiając nieszczęsnego na placu ¹⁾).

¹⁾ Pamięt. Zaw. 205—209, Pam. Otwin. 29—30. Otwinowski mylnie opisuje to pod rokiem 1701.

Przytaczamy tu także opis bitwy olkienickiej według wersji innej, rękopiśmiennej, podanej przed świadka naocznego.

„Gdy wszystkie, ruszywszy się z pod Lipniczek, województwa i powiaty w Olkienikach d. 13 *praesentis (novembris)* stanęli, *supervenit* nazajutrz JMX. Biskup Wileński *cum mediatione* od JPP. Sapiehów, którzy, nie czekając skutku tej medycacji, tegoż dn'a ruszyli się z Wilna, mając wybornego ludu, rajtaryi, dragonii, piechoty *circiter* 3,000, dział dużych 8, jazdy tatarskiej i wołoskiej na 2,000, szlachty zaś chorągwi sześć *sub titulo* województwa wileńskiego i powiatu kowińskiego, których *potior pars* przy republikantach była, z którymi ludźmi w osobach swoich JMPP. Sapiehowie, hetman, marszałek, podskarbi, koniuszy d. 17 IX—bris pod karczmą Lepowską na gościńcu grodzieńskim o milę od Olkienik stanęli. Tegoż samego dnia województwa i powiaty w polu pod Olkienikami popisawszy się, gdy u szyku stanęli, odebrali *gratum nuntium* o zbliżeniu się JP. Starosty Żmudzkiego (Ogińskiego Jerzego czyli Hrehora), który komunikiem, zostawiwszy wozy, we 25 chorągwiach wybranych żmudzkich i z 3 wołoskimi z wielkiem ukontentowaniem wszystkich *in tempore utili* przybył i powiaty witał, onym *serio* perswadował *media pacis*, od któ-

„Tam dopiero *furor populi* dokazywał nad nim: rozrabano straszliwie ciało na

rych odebrawszy *puncta praetensionum* i krzywd Rzplitej, JMX. Zgierskiego, sufragana Wileńskiego, i JMX. Konstatego Szaniawskiego, scholastyka wileńskiego, tegoż dnia delegował do JMPP. Sapiehów, obligując onych *per sacra et civilia*, żeby *sine cede fraterna* zgodzić się chcieli. Którzy prałaci w szyku stojących JMPP. Sapiehów znalazłszy, gdy punkta publice przynieśli, *indifferentem respõsum* bez nadziei zgody odebrali. A tymczasem na czaty wysłanych tegoż dnia żywcem pobrawszy, uszy i nosy poobrzynawszy, na pale wbijali lub na szubienicach za nogi *vel pudenda* wieszali, drugich pobiwszy, *acriter* też *excerbarunt nobilitatem*, tak dalece, że ksiązę Imć Wiszniowiecki, pułkownik pospolitego ruszenia i drudzy officialistowie od województw i powiatów prawie przymuszeni d. 18 IX-bris o godzinie 4-ej z północy ruszyli się z miejsca i, dobrą milę lasem uszedłszy, zbliżyli się ku panom Sapiehom, stanawszy w polu długiem i szerokiem. *Ex adverso* panowie Sapiehowie, gdy się o godz. 8 przed południem pod lasem uszykowli, ognisty lud *in corpore* lokowany ku pospolitemu ruszeniu się pomykali. *E contra* województwa i powiaty szykiem, mając piechotę z 4 działami, ku nim postępowali odważnie, wyprawiwszy straż pierwszą przed sobą z kilkunastą chorągwi pod komendą JmP. Pocićja, strażnika WXL., oraz i na ochotnika, w kotły uderzywszy, blisko koło godzin trzech uciekali się *fortunato eventu*, bo, lubo się dużo strzelali wzajemnie, niewiele jednak z strony republikan-

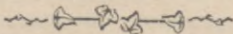
sztuki, gdzie 3 dni tretowane w błocie na ulicy leżało”.

tów, uderzywszy na prawe skrzydło JPP. Sapiehów, przełamała, za posiłkiem województw i powiatów z wielką rezolucją potykając się i na ognisty lud nacierając; wstępnym bojem godzin 2 biwszy się, tłumem ogarnęły zewsząd JPP. Sapiehów tak dalece, że, nie mogąc się dalej bronić, hetman, podskarbi, marszałek z domową asystencją swoją uchodzić musieli, a pana koniuszego WXL. z inszymi znacznymi rotmistrzami, z rajtaryą, dragonią, piechotą, działami i wszystkim ludem *per medium* ledwie żywcem wzięto. Wozy, konie i wszystkie magazyny *in praedam* Wołoszy *cesserunt*. *Inter praecipuos* ze strony Sapieżyńskiej zabito JP. Bohona, brata rodzzonego JPaní podskarbinsy koronnej, i inszych prawie większa część, co było w polu, zginęło. *Ex parte* republikantów znaczna także szkoda w osobie księcia Sanguszka, przy którego odwadze *supra opinionem* szlachta z wielką ochotą i rezolucją potykała się, rzucając się na spancretę, armaty i ognie, i wszystkie impety *adversariorum*; co większa, i ci wszyscy, którzy byli *suspecti de inclinatione* ku Sapiehom, mężnie stawali. — Trwała ta utarczka od ósmej zrana aż do pierwszej z południa *incessanter*, po której nazad do Olkienik republikanci zwrócili się *cum victoria*, prowadząc z sobą znacznych więźniów, rajtaryą, dragonią, piechotę, niedobitków, armaty sztuk 8, niemal szturmem zdobytych. Dziś rano (21 *novembris*) JP. Koniuszego Sapiebę, JP. Wojnę, starostę braclawskiego, JP. Kurowicza, *summo mane* szlachta *turmatim*

Wszystkich innych jeńców również po barbarzyńsku rozsiekano.

napadłszy, z gospody wywleklszy, rozsiekana, *non obstante interpositione* książąt ichmościów (Wiśniowieckich) i drugich *ex principalibus*, krórzy, gdy chcieli bronić, sami ledwo *ab exitu* uszli, kiedy i JMX biskupa wileńskiego konie z karety i z pod sług pobrano gwałtem, karete posieczono, książętom skrzynie, szkatuły i ledwie nie wszystko pozabierano; ledwie koni i to nie wszystkich obronili“...

Rękopisy Nieśw. „Dokumenty Historyczne“. Księga 36, str. 489—490. (Uwagi w nawiasach w cytacji powyższej należą do autora szkicu).



Dobiegamy do punktu kulminacyjnego naszej opowieści.

Co zrobiła dalej szlachta? Jakie były następstwa bitwy dla Sapichów, szlachty, dla całej Rzeczypospolitej i dla samej Litwy? Czy było tylko jedna więcej burda wśród nieskończonej ilości zajazdów litewskich? Czy też miała większą doniosłość historyczną, skoro szkieć niniejszy jej poświęcamy? Oto pytania, jakie same przez się cisną się niewątpliwie do ust czytelnika.

* * *

Rzecz była niezwykle poważna i mogła stać się brzemienną w rezultaty, decydujące o losie całej Polski ¹⁾.

¹⁾ Co się tyczy samej afery Sapieżyńskiej, to istnieje dziełko Justyna Narbutta w dwóch małych

Zaraz po bitwie szlachta zjechała się w Wilnie i z niebywałą u nas jednomyślnością d. 24 listopada r. 1700 wydała uchwałę bardzo znamioną, niezmiernie ciekawą i nieobliczalne skutki mieć mogącą, a dotychczas pozostającą w ukryciu pyłu archiwalnego ¹⁾.

Autorowie krótkiego i węzłowatego

tomikach, poświęcone tej sprawie. Narbutt traktuje rzecz ze stanowiska przyjaznego Sapiehom; natomiast odsądza od czci i wiary partyę szlachecką, uznając jej postępowanie, jako wynik zwykłej polipności szlachty do awantur. O ile sąd taki o tej partyi jest niesłuszny, dowodzi już ta choćby okoliczność, że partya to właśnie szlachecka uchwaliła akt polityczny tak mądry, jak „*Postanowienie litewskie*“, o którym natychmiast będzie mowa. Zresztą, ani jeden z bardzo wielu posiadanych przez nas dokumentów współczesnych, ani jeden pamiętnikarz, ba! nawet przyjazny Sapiehom Zawisza nie świadczy na korzyść partyi hetmańskiej. Widocznie Narbuttowi wpadły w ręce papiery po którymś z najgorętszych stronników Sapieżyńskich, (których to papierów, notabene, my doszukać się nie mogliśmy); i na tem — tak parcyalnem — źródle osnuł on swoje „*Dzieje wewnętrzne narodu litewskiego*“. (Wilno, 1842).

¹⁾ Rękopisy Nieświeskie. „Dokumenty hist.“ Księga 36, str. 493—494. Dosłowne brzmienie pomienionego aktu przytaczamy w końcu książki w specjalnym dodatku. (Patrz str. 81).

tekstu tego „*Postanowienia litewskiego po rozgromionych JPP. Sapiiach i rozsiekaniu JP. Sapiichy, koniuszego W. Ks. Litewskiego*” (taki tytuł nosi uchwała wileńska), — rozwódłszy się na początku stosunkowo dość obszernie o tem, że każde państwo kwitnie i staje się potężnem tylko pod silnym rządem monarchicznym, czego przykładem jest Moskwa, Szwecya, Czechy, Węgry oraz Anglia ¹⁾, — zastanawiają się nad tem, że i Litwa była kiedyś krajem potężnym politycznie, a teraz znacznie podupadła i „w granicach swoich kureczyć się poczęła.” Przyczyną tego jest związek Litwy z Polską, a właściwie przeszczepiona z Polski do Litwy „słodka i nieczemna wolności *libido*” oraz wpływające stąd prawo *liberum veto*.

Ujawszy tak trafnie za rogi źródło bezsilności politycznej Litwy — a, dodajmy od siebie, również i całej Polski—, „*Postanowienie*” zajmuje się tem, jakie

¹⁾ Ten ostatni przykład dobrany mniej szczęśliwie; w Anglii w pełni kwitł parlamentaryzm.

przedsięwziąć należy środki, aby wypełnić te przyczyny upadku kraju, tę swawolę „z krajów polskich narodowi naszemu *niepotrzebnie* w posagu dana”; jakich użyć sprężyn, aby nie zginać zupełnie i móc się nad przepaścią zatrzymać. Całe to, niezmiernie mądre politycznie, rozumowanie doprowadza twórców „*Postanowienia*” do wniosku, że trzeba powrócić do stanu dawnego, do formy rządów przedjagiellońskiej, słowem, do samowładztwa.

Ponieważ zbyt subtelne poszukiwania osoby, którąby władzę monarchiczną ozdobić należało, mogłoby doprowadzić do nieporozumień i niesnasek, przeto szlachta przecina kwestyę tę w sposób najnaturalniejszy. Księciem litewskim mianuje tego, kto nim jest faktycznie,—Augusta II z tą różnicą, iż powierza mu władzę nieograniczoną. A raz wyniósłszy go na stopnie nowostworzonego tronu, konsekwentnie upatruje w nowym monarsze wszystkie przymioty, nazywa go mężnym, sławnym, spokrewnionym z Jagiellonami i t. d. i t. d.

Wśród pochwał tych zapomina nawet

o tem, jak dwuznacznie zachowywał się August wobec szlachty i Sapienhów, jak przechylał się to na jedną, to znowu na drugą stronę, jak przeszkadzał ciągle szlachcie w zgnieceniu jej wrogów; wspomina o tem wszystkim i wręcz powiada, że właśnie wszystko to, co czyni obecnie, uczynić może tylko, „zawdzięczając majestatowi Pańskiemu tę pomoc, którą nam na wyciśnienie nieprzyjaciół naszych... oświadczyć raczył.”

Dalszy ciąg aktu określa ściślej, na czem ma polegać owa władza nieograniczona. A więc szlachta składa deklarację, stwierdzoną przysięgą, na wyrzeczenie się wszelkich praw i przywilejów, służących szlachcie polskiej; powierza monarsze rząd, nieskrępowany żadnymi statutami, punktami ani klauzulami, które które wszystkie unicestwia i kasuje; odrzuca prawo elekcyi: słowem uznaje go swym władcą, który ma panować tak, „jako niegdy... dziedziczni książęta litewscy, Giedyminowie, Olgierdowie, Jagiełłowie absolutnie panowali.” Wszystkie posta-

nowienia tronu będą stawały się odrazu prawem, a kto by takowe chciał kwestyonować lub niweczyć, bez sądu będzie podlegał karze, jaką tylko zapragnie wymierzyć na nim monarcha, bez względu „na jego stan, płeć czy położenie.”

* *

W akcie powyższym, stwierdzonym mnóstwem podpisów najprzeróżniejszych, uderza nas przedewszystkiem połączenie się w celu wspólnego działania i dążenia do jednej mety żywiołów tak odmiennych, jak drobna szlachta a Radziwiłłowie, jak Pacowie a Wiśniowieccy.

Widocznie, pomimo a nawet wbrew osławionej przez historyków ciemności politycznej, panującej jakoby niepodzielnie wśród mas szlacheckich u świtu XVIII stulecia, szlachta litewska umiała jednakże zdrowo zapatrywać się na położenie polityczne swej ojczyzny i „*pro publico bono*” łączyć się w jedno, zapomniawszy własni domowych.

Co się tyczy samej treści aktu, to ta

musi wprowadzić w zdumienie każdego: toż myśl o konieczności zniesienia „*liberum veto*” i zaprowadzenia tronu dziedzicznego, tak mądra, tak zdrowa, wówczas jeszcze z łatwością urzeczywistnioną być mogąca bez zbytowego oporu potęg obcych, a nawet *wbrew* oporowi, gdyby się taki ujawnił, — myśl ta, nurtująca coprawda *w dziełach* przeróżnych mężów stanu, kaznodziejów, moralistów lub utopistów politycznych, — po raz pierwszy występowała w dziejach Polski, jako wyraz aktu formalnego, jako postanowienie prawne, jako *fakt* dokonany, moc obowiązującą mieć mający.

Toż akt ten, o dziewięćdziesiąt lat z górą wyprzedzający ustawę „*Trzeciego maja*”, nie ustępował jej w trafieniu w sam rdzeń choroby, co pożerała Rzeczpospolitą. Jeżeli krótkie, a tak dobitne sformułowanie zapatrywań się i *woli* Litwy w kwestyi reformy — dla tej właśnie jedności formuły — nie przewidziało wielu instytucyi humanitarnych, powołanych do życia przez „*Konstytucyę*” Sejmu Czteroletniego, — to, popierwsze, pamiętajmyż, że koniec

wieku XVII nie znał jeszcze ideałów Woltera i Rousseau, a powtóre, że akt nasz torował drogę do reform wszelkich, o jakich tylko pomyśleć można teraz i można było wówczas, a jakich bez silnej władzy państwowej wprowadzić w czyn okazało się niemożliwym.

Jestto niewątpliwie jeden z najwybitniejszych aktów prawodawczych w historii Polski, szkoda, że nieznany dotychczas.

Zapewniał on rząd silny, a w dalszej konsekwencji, zwłaszcza, jeśli będziemy pamiętali o tem, *kto* berło to nieograniczone miał piastować, — również i wzmocnienie liczebne siły wojskowej, tak Polsce wówczas potrzebnej.

Zapewniał on także ewakuację Polski z wojsk saskich i gwarantował spokój wewnętrzny, bo August, mając na swe skienienie karną siłę zbrojną krajową, nie potrzebowałby już zatrzymywać w kraju naszym pułków, ściągniętych z Saksonii, z dwóch względów: *primo*, aby bez potrzeby nie odrywać ich od Elektoratu, gdzie

również mogły się przydać; *secundo*, ze względów czysto ekonomicznych.

Nie przyszłoby więc w konsekwencji dalszej do owej nieszczęsnej konfederacji Tarnogrodzkiej, do pierwszej interwencji obecnej w sprawy wewnętrzne polskie w formie mediacji Piotra Wielkiego z r. 1717, znikłaby możliwość samego nawet powstania konfederacji wogóle.

Znikłaby też niewątpliwie dla Augusta II konieczność wplątania Polski do wojny rosyjsko-szwedzkiej, a tem samem długotrwały pokój zapewniłby Polsce dobrobyt i przewagę nad wyczerpanymi przez dwudziestoletnie zapasy sąsiadami.

Długi jeszcze możnaby snuć łańcuch następstw dodatnich, bliższych i dalszych, jakie miećby mogło i musiało wykonanie uchwał wileńskich; bez końca budowaćby można hipotezy przeróżne, a najśmielsze, pomimo, że obecne teorie naukowe tak kategorycznie zabraniają historykowi od-dawać się podobnym marzeniom...

* * *

Wstrzymując się od tego i zostawiając w tym kierunku pole otwarte samemu czytelnikowi, podkreślić tylko i wyjaśnić musimy to, co mogłoby się wydać ciemną stroną medalu.

Ależ, gdyby to „*Postanowienie litewskie po rozgromionych JPP. Sapiebach*” weszło było w życie, najpierwszem następstwem jego byłby niechybnie rozdział polityczny Polski i Litwy!

Tak! to prawda: oczywiście, Korona nie przystałaby tak łatwo na to, co uchwały „niedźwiedzie litewskie.” Co więcej sami Litwini z góry niejako przesądzili odrębność Litwy, mianując ciągle w swym akcie Augusta „Księciem” i zapominając jakoby o tem, że jest on jednocześnie „Królem” — bratniej Polski.

Aliści odpadnięcie Litwy, któreby na razie nastąpić musiało, byłoby tylko chwilowem, a ponowne połączenie się dwóch krajów tylko kwestyą czasu.

August, dziedziczny władca w Litwie, *monarcha* w całym tego słowa znaczeniu, nie wyrzekłby się niewątpliwie

i korony polskiej. Tu nasuwają się dwie alternatywy: albo zatrzymałby ją w charakterze króla z wyboru, albo nawet całkiemby ją *na razie* — tylko *na razie* — utracił.

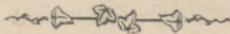
W pierwszym wypadku, mając punkt oparcia w sile zbrojnej litewskiej, bez kwestyi dokonałby zamachu stanu w Koronie, czego przecie niejednokrotnie próbował z pomocą wojsk saskich. Naturalnie, osiągnąłby rezultaty znacznie lepsze już choćby dlatego tylko, że nigdy nigdzie jeszcze w historyi nie dała się urzeczywistnić taka unia państwowa, której jeden członek miałby formę rządu absolutną, drugi zaś republikańską.

W wypadku drugim, to jest gdyby August II utracił nawet koronę polską, utrata ta byłaby tylko chwilową, bo władca litewski alboby Polskę zawojował przy pomocy wojsk saskich i litewskich, co byłoby tem łatwiejsze, że niewątpliwie pewna część szlachty koronnej współczuła myśli o reformie; — albo też przy najbliższej elekcji w Polsce on sam lub jego na-

stępea litewski byłby wybrany na króla polskiego już choćby dlatego tylko, że obie połowy rozdwojonej Rzeczypospolitej niewątpliwie ciążyłyby do siebie wzajemnie w stopniu najwyższym.

Tak więc, czy owak uchwały wileńskie w bliższej lub dalszej przyszłości uzyskać musiały prawo obywatelstwa w całej Polsce, zapewniłyby jej niezależność polityczną, zagwarantowałyby istnienie państwowe, a nawet przywróciły stanowisko *nocarstwowe*.

Dalszy „usus” wykazałby pewne, i to niemałe, braki absolutyzmu i wywołałby, bez kwestyi, reformy nowe, przystosowane do nowych wymagań, a u schyłku wieku XVIII zamieniłby się na urzędnia podobne do tych, które stworzyć chciała konstytucya majowa, postępowe, liberalniejsze, ale dalekie od warcholstwa...



Niestety! piękne są te... miraży!...
Wszystko to upadło, zginęło bez śladu!

„*Postanowienie titewskie*” z r. 1700 pozostało tylko... na papierze; a i na papierze nawet niedługo...

August nie umiał skorzystać z chwili, wyzyskać jej należycie... Uległ oburzeniu przeciwnej partyi litewskiej, groźnemu pomrukowi szlachty polskiej, a może i pogróżkom cara Piotra...

Zresztą, o tem nie — przynajmniej obecnie — nie wiemy: dość, że już w następnym, 1701 roku, „*Postanowienie*” zostało skasowane, napiętnowane i skazane na haniebne spalenie w rynku warszawskim — przez kata!...

* * *

I głucho o tem panuje milczenie zarówno w historyach fachowych, urzędo-

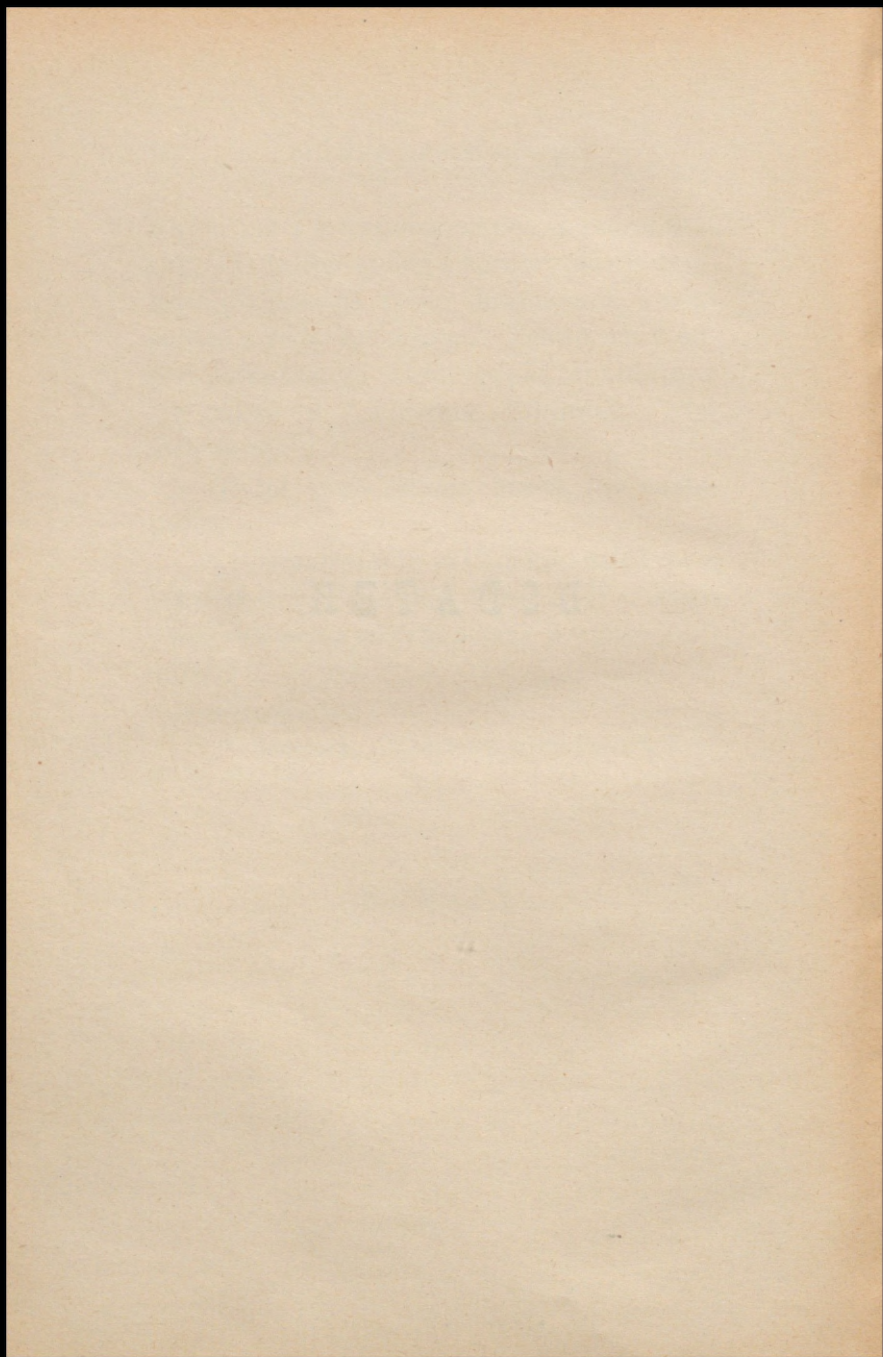
wych, jak i u współczesnych pamiętnikarzy. O takim epilogu sprawy dowiadujemy się z *jednego* tylko dokumentu, a właściwie z jego *intytulacji*. Jestto inny odpis powyższego aktu, odpis, znajdujący się także w Archiwum Biblioteki Nieświeskiej ¹⁾.

Tytuł tego odpisu brzmi, jak następuje:

„Postanowienie wileńskie alias projekt absoluti dominii, *który w Warszawie publicznie przez mistrza palono w rynku anno 1701.*”

¹⁾ Rękopisy, „Dokumenty historyczne“, Księga 27, str. 157.

D O D A T E K .



Postanowienie litewskie po rozgromionych JPP.
Sapiehach i rozsiekaniu JP. Sapiehy, koniuszego
W. Ks. Lit. ¹⁾.

My stany i rady, dygnitarze i urzędnicy, rycerstwo i szlachta W. Ks. Litewskiego na publiczną narodów litewskich obradę z województw i powiatów zgromadzeni, *ad perpetuam rei memoriam* terażniejszego i przyszedłego wieku ludziom wiadomo czynimy, zeznawamy, iż my wszystkie *intenta, saecula*, początki i dzieła enego narodu lit^{ego} i sukcesa przeszłe i terażniejsze zważywszy, bacząc to, że szczęśliwiej się antecessorom naszym, rycerstwa WXL-ego, powodziło, kiedy, jak wierni poddani, pod jednym panem, monarchą zo-

¹⁾ Rękopisy Nieświeskie. „Dokumenty historyczne.” Księga 36, str. 493 — 494.

stawali, przez to granice swoje wszertz i wzdłuż rozciągając, pogranicznym pansom i sąsiadom strasznymi byli, zamki, miasta, fortece, starostwa i dobra swoje pomnażali, konserwowali i utrzymywali; potem zaś, gdy słodka i nieczemna wolności *libido per ignaviam imperantium* w ten zacny naród litewski z Polski wkroczyła i facyom wszelkim *per liberum ius vetandi* pole otworzyła, zaraz tedy Xięstwo Lit. niszczyć i w granicach swoich kurczyć się poczęło, mocniejsi nad uboższymi przemagali, praw i ustaw boskich nie pilnując i ludzkich, jako się to i po dziś dzień działo. Przeciwnym sposobem, gdy wolność albo raczej swawolną licencyą porzucili, a w rząd jednego monarchy dostały się, zaraz dobra swoje uczuwać poczęły i pod jedną najwyższą głową w bezpieczeństwie, w bogactwach, bez scysyi i kollizyi trwają, jako się teraz w Anglii, w Moskwie, w Szwecyi, w Czechach, w Węgrach etc. oczywiście pokazuje.

Zważając te i inne okoliczności i widząc, jakeśmy przez tę polityczną swawo-

lę czyli wolność z krajów polskich narodowi naszemu niepotrzebnie w posagu daną, całe zginęli i ratować się nie możemy, a uważając wielką wspaniałość, męstwo, bogactwo i inne attributa Najjaśniejszego na panowanie nam i potomkom naszym wieczne w Europie Domu, jako dom i familią *de lumbis* króla JMci idącego, a najbardziej zawdzięczając majestatowi Pańskiemu tę pomoc, którą nam na wyciśnienie nieprzyjaciół naszych, w porozumieniu tajemnem z Polski wolność utrzymujących, zamysłem króla JMci przeszkadzających, oświadczyć raczył i dalej oświadczać deklarował *sub obligatione iuratoria* temuż Najjaśniejszemu Augustowi Fryderykowi, niegdy obranemu, teraz już dziedzicznemu księciu litewskiemu i jego następującym successorom *ex sanguine utriusque sexus* poddaństwo nasze wieczyste i potomków naszych imieniem przyrzekamy i przysięgamy. Praw naszych wszelkich na nikiemne wolności polskie i WXL., od królów polskich i WXiążąt Lit. przodkom naszym danych i służących, wyrzekamy się. *Li-*

beram vocem vetandi et ius libere de republica sentiendi odrzucamy; rząd i dyspozycyą nad nimi *absoluto et supremo dominio* temuż Najjaśniejszemu Xiążęciu Lit. porzucamy i poddajemy, tak, jako niegdy mieli dziedziczni księżęta litewscy; Giedyminowie, Olgierdowie, Jagiełłowie *absolute* panowali. Na wieczne czasy praw wszystkich *de libere eligendis regibus Poloniae et MDLith.* wyrzekamy się *in omnibus punctis et clausulis ac paragraphis*, statutem i konstytucyami litewskimi, wolność wspierającemi, kasujemy i annihilujemy.

A na miejsce ich postanowienie to, które nam Najj. Monarcha poda i publikować każe, przyjmujemy, Jego najjaśniejszej woli we wszystkim *sacrosancte* służyć przyrzekamy. Jeżeliby ktokolwiek z nas albo obywatelów albo potomków naszych litewskich odtąd znalazł się, któryby temu obowiązкови i subiekcyi naszej miał być przeciwny albo *supremum et absolutum dominium* naszego Monarchy jawnie lub tajemnie inquietował, takiego kaźdego, jako *rebellem* bez żadnego sądu i pra-

wa Najj. Xiążę JMć August Fryderyk, monarcha nasz dziedziczny, karać będzie *nullo habito respectu status, sexus et conditionis pro iure et autoritate supremi sui et absoluti perpetui dominii* w W. Xięstwie Lit.

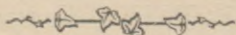
Na co dla potomnej wagi rękami naszymi podpisujem i pieczęć naszą przycisnęliśmy.

Pisano w Wilnie d. 24 listopada 1700.

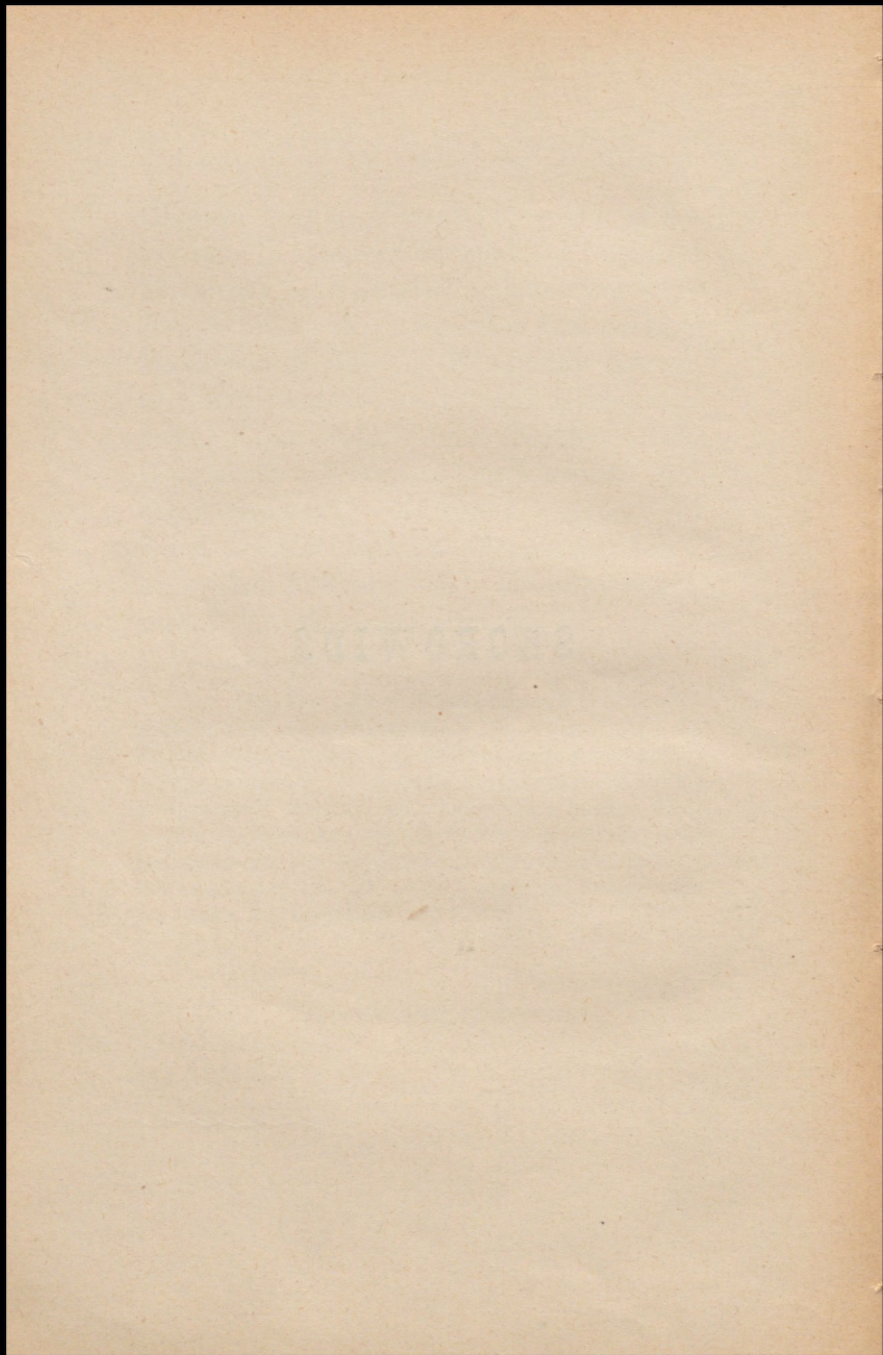
Michał Korybut Wiszniewiecki, generalny województw i powiatów i wojsk WXL. pułkownik. — Kazimierz Pocięj, kaszt. wileński. — Kazimierz Kocięł, kaszt. trocki. — Jerzy Ant. Ogiński, gener. i star. żmudzki. — Kazimierz Ant. Pac, kawaler maltański. — Karol Stan. Radziwiłł kanclerz WXL. — Jan Wład. Brzostowski, referendarz WXL. — Janusz Korybut Xiążę Wiszniewiecki, marszałęk nadwor. WXL. — X. Aleksander Horain. — Michał Ogiński, podstoli nadworny WXL. — Ludwik Pocięj, strażnik WXL. — Krzysztof Zenowicz. — Krzysztof Białozor. — Aleksander Wolski. — Marcin Ancuta. — Kazimierz Biegański. — Marcin Wołłowicz. — Michał

Ołędzki. — Jan Massalski. — Georg Kowicz. — Kazimierz Zaranek. — Franciszek Malawski. — Stanisław Niezabitowski. — Krzysztof Łyski. — Theodor Łukowski. — Kazimierz Kmicic. — Władysław Borzęcki. — Jan Biegański. — Ludwik Homecki. — Jakub Kijanowski. — Jerzy Kociel. — Stan. Gołębski. — Krzysztof Markiewicz. — Georg Cedrowski. — Aleksander Kamiński. — Stanisław Czechowski. — Stanisław Halecki. — Jan Klimaszewski, aktualny sekretarz J. Kr. M. — etc. etc. ¹⁾.

¹⁾ Wyrazy „etc. etc.” znajdują się w obu odpisach, z których korzystaliśmy (Ks. 36, str. 493 i Ks. 27, str. 157). — Odpisu, w którym byłby kompletny wykaz podpisanych na akcie oryginalnym (a takich podpisanych musiało być zapewne o bardzo wiele więcej), — doszukać się nie byliśmy w stanie. — Co się tyczy samego oryginału, to tego w rękach mieć nie mogliśmy, bo, jak wiemy, uległ on zniszczeniu na rynku warszawskim w r. 1701.



SKOROWIDZ.



Uwaga. Gwiazdki przy cyfrach oznaczają, że dane osoby wzmiankowane są w odsyłaczach.

A.

Ancuta Marcin — 85.

August II (Fryderyk August), król polski
i elektor saski, — 34, 36, 38, 41, 42,
45, 46, 47, 49, 50, 51, 52, 53, 68, 69,
73, 74, 75, 77, 83, 85.

B.

Białozor Krzysztof, książdz, — 55, 60, 85.

Białozor (brat Krzysztofa) — 57*.

Biegański Jan — 86.

Borzęcki Władysław — 86.

Brzostowski Jan Władysław, referendarz
WXL., — 85.

Brzostowski, ks., biskup wileński, — 15 do
29, 35, 36, 47, 49*, 61*, 64*.

C.

Cedrowski — 57*.

Cedrowski Georg — 86.

Conti, księżę — 34.

Czechowski Stanisław — 86.

D.

Dąbski Jan, ks., biskup kujawski, — 42.

F.

Fleming Jakub, feldmarszałek, — 46, 47,
47*, 48, 48*, 49, 49*.

G.

Giedymin — 9, 12, 69, 84.

Gołębski Stanisław — 86.

H.

Habsburgowie, — 25*.

Halecki Stanisław, — 86.

Homecki Ludwik, — 86.

Horain Aleksander, ksiądz, — 85.

J.

Jagiellonowie, — 9, 68, 69, 84.

Jakub, król angielski, — 31, 34.

Jan III Sobieski, król polski, — 7, 8, 11,
14, 27, 30.

K.

- Kamiński Aleksander, — 86.
Kijanowski Jakub, — 86.
Kirszensztein-Kryszpin, — patrz Kryszpin.
Klimaszewski Jan, aktualny sekretarz JKr. M., — 86.
Kmicic Kazimierz, — 86.
Kochanowski, kasztelan czechowski, — 29.
Kochanowski Wespazyan, — 9*.
Kocięł Jerzy — 86.
Kocięł Kazimierz, kasztelan witebski, potem trocki, — 42*, 43, 44, 45, 48, 49*, 51, 54, 60, 85.
Kognowicki, książdz, — 10*.
Kotowicz Georg, — 86.
Kryszpin (Kirszensztein-Kryszpin), Andrzej, wojewoda witebski, 33/34.
Kryszpin (Kirszensztein-Kryszpin), Jan Hieronim, ks., biskup żmudzki, — 26, 33.
Kurowicz, — 63.

L.

- Leszczyński Rafał, wojew. lubelski, — 42.

Ł.

Łukowski Teodor, — 86.

Łyski Krzysztof, — 86.

M.

Malawski Franciszek, — 86.

Markiewicz Krzysztof, — 86.

Marya-Kazimiera, królowa polska, — 33.

Massalski Jan, — 86.

Misztolc Antoni, ks., — 10*.

N.

Narbutt Justyn — 65*, 66*.

Narymund, syn Giedymina, — 9.

Nejburska księżna, — 57*.

Niesiecki, — 10*.

Niezabitowski Stanisław, — 86.

O.

Ogiński Grzegorz (Jerzy) Antoni, chorąży
WXL., generał Żmudzi, — 33, 35,
39*, 41, 42*, 45, 48, 49*, 54, 59, 60,
61*, 85.

Ogiński Leon, podstoli WXL., — 43.

Ogiński Michał, podst. nadwor. WXL., — 85.

- Ołędzki Michał, — 86.
Olgierd, — 69, 84.
Otwinowski, — 13*, 14*, 48*, 61*.

P.

- Pac Kazimierz Antoni, kawaler maltański, — 85.
Pacowie, — 8, 11, 13, 70.
Palemon, — 7.
Paprocki, — 9*.
Pociej Kazimierz, kasztelan wileński, — 59, 85.
Pociej Ludwik, podkom. brzeski, strażnik WXL., — 43, 57*, 62*, 85.
Pociejowie — 42*.
Polignac, poseł francuski, — 34.
Piotr I, car moskiewski, — 52, 73, 77.
Prependowski Jan, wojewoda malbor., — 42.
Prozor, — 40*.
Punigajło, kasztelan trocki, — 9.

R.

- Radziejowski, ksiądz, prymas, — 21, 22.
Radziwiłł Karol Stanisław, książę, kanclerz W. L., — 54, 85.

Radziwiłłowie, — 8, 12, 70.

Rousseau — 72.

S.

Sanguszko, książę, — 63*.

Santa-Crozze, nuncjusz, — 19.

Sapieha Aleksander, marszałek WXL., —
10, 61*.

Sapieha Benedykt, podskarbi WXL., —
10, 61*.

Sapieha Jan-Fryderyk, kancl. litew., — 9.

Sapieha Kazimierz, wojewoda wileński,
hetman wielki litew., — 10, 14, 16, 17,
18, 20, 27, 28, 29, 35, 41, 41*, 42, 45,
46, 47, 48, 56*, 58, 61*.

Sapieha Michał, koniuszy WXL., — 60,
61*, 63*, 67.

Sapiehowie, — 8, 9, 10, 12, 15, 16, 20, 23,
26, 27, 31, 33, 35, 36, 37, 38, 39, 41,
42*, 44, 50, 51, 52, 54, 55, 56*, 58, 59,
61*, 62*, 63*, 65, 66*, 67, 69, 74, 81.

Słuszka Józef, hetm. pol. litewski, — 42.

Słuszka Stanisław, referend. koron., — 42.

Sobieski Jan, patrz Jan III.

Sunigajło, kasztelan trocki, — 9.

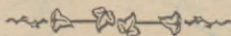
- Szaniawski Konstanty, ksiądz, scholastyk
wileński, — 62*.
Szujski Józef, — 26*.

W.

- Wiszniewieccy, — 55, 57*, 60, 64*, 70.
Wiszniewiecki-Korybut, Janusz, książę,
marszałek nadw. WXL., — 54, 85.
Wiszniewiecki-Korybut, Michał, książę,
general. pułkownik, — 54, 55, 62*, 85.
Wojno, starosta braclawski, — 63*.
Wolff, — 9*.
Wolski Aleksander, — 85.
Wolski, pisarz grodzki wileński, — 29.
Wolter, — 72.
Wołowicz Marcin, — 85.

Z.

- Zabiello, — 40*.
Zarank Kazimierz, — 54, 60, 86.
Zawisza, — 16, 36*, 47*, 48*, 59, 61*, 66*.
Zenowicz Krzysztof, — 85.
Zgierski, ksiądz, sufragan wileński, — 62*.



INNE PRACE

TEGOŻ AUTORA:

KARTKI Z DZIEJÓW STOSUNKÓW
POLSKO-PRUSKICH W XVI STU-
LECIU, (r. 1902.)

ROMANTYZM POLSKI, (r. 1905.)

Pod prasą:

HISTORIA POLSKIEJ POEZJI RO-
MANTYCZNEJ (wydanie popularne).





18588/1

